Nr. 120. Lwów. — Piątek dnia 27 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Jana Pap. Jutro: Wilhelma.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 15·0. Zachód „ „ 7 „ 40·0. Długość dnia g. 15 m. 25·0. Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj nastąpi uroczyste zamknięcie sesji i kadencji Sejmu węgierskiego. Najj. Pan już wczoraj przybył w tym celu do Pesztu i osobiście wypowie mowę tronową, w której, jak to nam doniósł wczoraj nasz korespondent wiedeński, zawarty będzie ustęp wypowiadający nadzieję utrzymania pokoju. Właściwie rzecz biorąc, to w dzisiejszej chwili ustęp taki jest poniekąd nawet zbyteczny, bo ani jednego poważnego człowieka nie ma już w Europie, któryby przypuszczał ewentualność wojny. Ale że brak takiego ustępu mógłby być wyzyskany przez ludzi, korzystających z każdego zaniepokojenia publiczności, przeto rzeczą jest dobrą i stosowną, że gabinet węgierski wstawił to *entrefilet* do mowy tronowej. Odejmie bowiem tym sposobem opozycji przy agitacji wyborczej do nowego Sejmu możność wyzyskania zewnętrznych stosunków Monarchji i zapobiegnie zbytecznemu rozwojowi fluktów szowinistycznych u węgierskiego tłumu wyborczego. A dla każdego państwa jest to zdrowszem, jeżeli wybory odbywają się na tle wewnętrznych spraw, a nie na tle zewnętrznych.

Ostatnia allokucja papiezka, odczytana d. 23 b. m. na konsystorzu, bynajmniej nie jest zdarzeniem przelotnem — jest ona wypadkiem wielkiej doniosłości i sądzimy, że jest zapowiedzią ważnych a dobroczynnych zmian w politycznem położeniu Apostolskiej Stolicy. Nie brzmi w niej ani jedna tak zwyczajna w poprzednich allokucjach skarga na rząd włoski o jego zdrożną pobłażliwość dla owych rozwydrzonych żywiołów, które z obrażania Kościoła i Papieża zrobiły sobie ulubioną zabawkę. Nie ma w niej wyrazów przejmującego bólu, którymi zawsze przedtem odzywał się Papież, kreśląc położenie Kościoła w Rzymie, w tej kolebce katolicyzmu. Nie ma dawnych tak groźnych ostrzeżeń, że może nadejść chwila, w której Papież opuści Wieczne Miasto, sprowadzając w ten sposób straszną klęskę na dynastję i rząd włoski, ba, na całe to młode a tyle już grzeszne państwo. Zamiast tego wszystkiego jest nadzieja, że się rzeczy sprawiedliwie ułożą ku pożytkowi całego katolickiego świata, którego religijne interesa więcej są warte od nader wątpliwego prawa liberałów włoskich do posiadania Rzymu.

„Tem większą boleść sprawiała nam religijna walka (w Prusach), — mówi Papież — że z licznych powodów, krępujących moc naszę, nie mogliśmy sami jej przeszkodzić. Powołaliśmy tedy do współdziałania biskupów i deputowanych, których wytrwałość i zgoda przyniosły Kościołowi ważne korzyści, a przyniosą, jak się spodziewamy, jeszcze większe. Dzięki sprawiedliwości i pokojowemu usposobieniu cesarza i jego doradzców zobowiązał się rząd (pruski) usunąć ciężkie niedogodności i przyjął w tym celu na siebie liczne zobowiązania praktyczne, wskutek czego dawne ustawy w części całkiem usunięto, w części zaś bardzo złagodzono. Lubo jeszcze niejedno pozostaje do życzenia, trzeba jednak się cieszyć z tego, co już osiągnięto, zwłaszcza ze swobody, jaką będzie miał Papież w wewnętrznych sprawach kościelnych w Prusach. Nie wątpimy, że jeszcze lepsze rezultata zdobędziemy w innych niemieckich krajach, mianowicie w Hessen-Darmstadzie. Oby Bóg dał, iżby Włochy, które tak bardzo są nam drogie, zechciały skorzystać z tego pokojowego usposobienia, jakie żywimy względem wszystkich narodów. Żywo pragniemy, żeby Włochy uchyliły tę fatalną walkę z papieztwem, którego godność jest wciąż obrażana szczególnie przez sprzysiężenia fanatycznych zapaleńców. Środkiem do pozyskania zgody jest restytucja tego stanu rzeczy, przy którym Papież nie podlegał żadnej obcej mocy i rzeczywiście korzystał z zupełnej swobody — a użycie tego środka bynajmniej nie jest sprzeczne z interesami Włoch, których pomyślność owszem powiększy“.

Powstaje teraz pytanie: co Papież rozumie przez wyrazy „restytucja stanu rzeczy, przy którym Apostolska St. nie ulegała żadnej obcej mocy i korzystała z zupełnej swobody“? Czy pod tymi wyrazami należy się domyślać, iż coś było prawdy w niedawnych doniesieniach o projekcie ustąpienia Papieżowi leonińskiej dzielnicy Rzymu z klinem ziemi aż do morza i z jednym portem, z tem jednak, że król włoski miałby na tem terytorjum prawa militarne, a jedność celna byłaby zachowana; czy też, że Papież spodziewa się restytuować zupełnie kościelne państwo — takie, jakiem ono było przez tyle wieków? — Odpowiedź na te pytania nie prędko nastąpi. Wszakże allokucja ostatnia wyraźnie dowodzi, że są nadzieje na polepszenie stanu Apostolskiej stolicy, czyli, że między Watykanem a Kwirynałem jakieś rokowania wdrożono. To ostatnie jest właśnie ważne. Dynastja zrozumiała, że bez pomocy Kościoła, a w sojuszu z ateuszami, ani siebie na tronie nie utrzyma, ani królestwa nie uchroni od anarchji, która we Włoszech coraz zuchwalej głowę podnosi.

We Francji przebrano już całą litanją nazwisk tych mężów stanu, którzy mogliby skleić rząd bodaj na parę miesięcy, bo o trwałość jego wcale tu nie idzie. W istocie, po co jakakolwiek trwałość, skoro nie ma żadnego celu, a więc i systemu? Idzie o zadosyć uczynienie formie — o to, żeby był jakiś tułów, którby się rządem nazywał. Szły więc po kolei nazwiska Freycineta, Raynala, Rouviera, znowu Freycineta, Duclerca, Flouqueta, a dziś znowu myślą o Duclercu, bo przeciw Floquetowi zademonstrowały prawica i stronnictwa oportunistyczne i umiarkowane republikańskie. W samej rzeczy Flouqueta przeszłość zanadto jaskrawa, za nadto doktrynersko-radykalna. Jest to niezawodnie człowiek uczciwy i zacny, ale żeby był mężem stanu, tego nikt nie wie. Przeciwnie wiadomo, że jest zanadto krewki, doktrynerski. Ministerjalny fotel bardzo ludzi zmienia i to całkiem naturalnie, bo cóż dziwnego, że przypatrzywszy się rzeczom i sprawom z bliska, ludzie ci zaczynają na nie patrzeć inaczej, niż patrzali zdaleka. Więc jest wielkie prawdopodobieństwo, że Floquet byłby się hamował, liczył z każdem słowem i każdym krokiem, a działał co raz rozważniej; lecz dużo upłynęłoby czasu, zanim świat uwierzyłby w jego mądrość stanu, a tymczasem giełdy byłyby w popłochu, dyplomacja także, stan ekonomiczny we Francji, a więc i gdzieindziej mocnoby ucierpiał, zaczem poszłoby rozdraźnienie i t. d. Bo pieniądz nie lubi wielkości nieznanych, a pieniądz, kapitał, tak wiele dziś znaczy.

Zatem, znowu Duclerc. Jest to senator, człowiek spokojny, był już raz prezesem gabinetu, i tem się tylko wówczas odznaczył, że mocno zbił sobie kolano, wstając szybko od biurka na powitanie jakiegoś ambasadora. To prawdziwie dziś człowiek opatrznościowy dla Francji. Do jego ministerjum wszedłby Rouvier jako skarbnik, Saussier jako minister wojny, inni mogliby zostać, ale na nieszczęście Flourens zostać, a Boulanger ustąpić nie chcą.

O tym jenerale Bum-Bum piszą nam z Paryża: „Od wczoraj rozrzucają świstki z odezwami w stylu trywialnym, a zatytułowane tak: „Niech żyje minister Boulanger!“ albo: „Nie dotykajcie Boulangera!“ albo: „Jeśli obalicie Boulangera, to jutro zawołają setki tysięcy: niech żyje Boulanger! a za ośm dni zawołają to samo miljony!“ Na innych świstkach wydrukowano czerwono: „Niech żyje Boulangier, minister wczorajszy! — niech żyje Boulanger, minister jutrzejszy!“ — Może ta agitacja czyni jenerała jeszcze bardziej popularnym w sferach radykalnych, ale wojsko zaczyna się krzywić i zniechęcać do ulubieńca krzykaczy. Jego plan próbnej mobilizacji wojskowi ostro krytykują, powiadają, że to kompletny nonsens. Przy mobilizacji rzeczywistej, przy nie zabawce, istnieje stan oblężenia, wtedy każdy pod grozą kar wojennych wypełnia rozkazy militarnych władz; rezerwiści z całej Francji i z zagranicy spieszą do swych pułków — któż ich teraz do tego zmusi? Kto pozwoli rekwirować u chłopów furgony i żywność, jak wstrzymać na kolejach zwykły ruch i wszystkie wagony, lokomotywy, telegrafy oddać do wyłącznej dyspozycji wojska? Jak zażądać budynków na koszary i magazyny? A bez tego wszystkiego nie możliwa próba mobilizacyjna.“

Podana we wczorajszym telegramie z Petersburga wiadomość o ukazie carskim, ograniczającym prawa obcokrajowców od kupowania i użytkowania nieruchomości w państwie rosyjskim, nie daje się należycie ocenić na razie w braku autentycznego tekstu tego urzędowego aktu. Z lakonicznej depeszy przeziera widocznie, że ostrze jej głównie skierowane przeciw Polakom z pod innych zaborów, zagraża również napływowi Niemców do dzierżaw białego cara, bowiem między gubernjami wymienionemi w nowym ukazie, czytamy: Kurlandję i Liwlandję. W każdym razie, chociażby nawet oryginalny tekst ukazu mógł złagodzić srogość wydanych postanowień, musimy je zapisać do naszej martyrologji obok postępowania rządu pruskiego co do wydaleń obcokrajowców z Wielkiego Księztwa Poznańskiego i ustawy kolonizacyjnej.

Korespondencje.

Peszt 23. maja.

(!) Sprawa Bośnji i Hercogowiny, o której otrzymaliście szczegółowe z Paryża informacje, stwierdzone najzupełniej — o ile takie stwierdzenie jest możebne — odpowiedzią p. Tiszy, sprawa ta wiąże się z całą kwestją wschodnią i ze stosunkiem państwa do Rosji. Więc nie o historję idzie, ale o dzisiejsze i o przyszłe stosunki i zdarzenia. Owóż nie będzie to zapewne dla naszej publiczności obojętnem poznać zapatrywanie, jakie na kwestję bośniacką panuje teraz we Węgrzech, a raczej w prasie węgierskiej, która, jeżeli nie zawsze odźwierciedla, to w każdym razie zawsze wpływa na utworzenie opinji publicznej, W tym celu zestawiłem tu sumiennie wszystkie głosy, zaczynając najpierw od organów półurzędowych:

Pester Lloyd przedstawia sobie tak stanowisko Austrji: 1) nikt nie może mieć wyłącznego protektoratu nad chrześcijanami na Wschodzie; 2) tylko za udziałem państw gwarantujących może Wschód być urządzony; 3) Rosja na prawym brzegu Dunaju nie może się rozszerzać; 4) Rumunja nie może zależeć od Rosji; 5) żadna sekundogenitura na Wschodzie nie jest dopuszczalną; 6) Konstantynopola Rosja nie może posiąść; 7) nie może powstać wielkie państwo słowiańskie, lecz jedynie mogą się wytworzyć państwa małe według etnografji i geografji; 8) Rosja stale w Bułgarji panować nie może, do Serbji w żadnym razie wkroczyć jej nie wolno. Tego wszystkiego p. Tisza nie powiedział, ale według *Pester Lloyda* to powinien był myśleć i on i każdy austrjacki mąż stanu.

Nemzet jeszcze bardziej półurzędowy organ od *Pester Lloyda*, cieszy się tylko z tego, że Tisza powiedział prawdę, nikogo nie prowokując.

Budapesti Hirlap, organ inspirowany oświadcza: Bez wojny jesteśmy dobrze i ze Słowianami i z Turcją, Rosja zaś zdemaskowana, moralnie wyparta.

Pesti Hirlap podnosi stały wytknięty kierunek polityki Austro-Węgier.

Neues Pester Journal, organ stojący w kontrakcie z rządem pisze tak: Sprawa dla nas załatwiona; jesteśmy tam i zostaniemy tam, tylko trzeba stan rzeczy ustalić, najmniejsza wątpliwość co do tego, czy to nasza własność, byłaby dla państwa ogromnem niebezpieczeństwem.

Budapester Journal również półurzędowy pisze: Polityka okupacji okazała się zbawienną; jesteśmy państwem bałkańskiem, wpływ Rosji złamany, prócz w Czarnogórze. Ludy bałkańskie są wolne, samodzielne, a Turcja istnieje, są to dla nas wały ochronne; opozycja przeciw okupacji dawno we Węgrzech ustała.

Neues Politisches Volksblatt demokratyczny inspirowany organ pisze: Rząd uczynił zadość swojemu obowiązkowi, gdy Rosji wytknął granice, gdzie nasza neutralność się kończy.

Politisches Volksblatt, dość poważne pismo oświadcza: „Co się stało, nie odstanie się, obawy się nie sprawdziły, a Rosja wszędzie przegrała, wojna atoli z Rosją kiedyś czeka nas niechybnie, bo ona nie rezygnowała.

„Ale Niemcy obowiązane są bronić naszej posiadłości, wreszcie mamy własny miecz. Żeby nas ze Wschodu usunąć, nie ma Rosja ani mocy, ani odwagi“.

A teraz posłuchajmy prasy opozycyjnej

Pesti Naplo oświadcza: „Tisza nie powiedział nieprawdy, ale nie powiedział i prawdy. Rezultatem naszej polityki jest przyszła wojna z Rosją; bo na Wschodzie nic nie jest rozwiązane dotąd, a Rosji zaszkodziły tylko jej własne błędy, nie zaś nasza akcja.

Egyetertes, skrajny organ, powiada: „Ciemności nie zostały wcale rozwiane, dyplomacja trzyma się we mgłach.

Budapester Tagblatt, kokietujący z opozycją, pisze: „Przed kongresem berlińskim stały już wojska nasze gotowe do marszu, żeby nieść cywilizację na Wschód. Sąd o tem, co się stało, jeszcze byłby za wczesny.

„Ale płacimy miljony na prowincje, które prawnie jeszcze do Turcji należą“.

Mozaika ta to najlepszy komentarz, nie do mowy p. Tiszy, ale do tych informacyj, które *Przegląd* z Paryża otrzymał.

Dla nas dzisiejsza polityka Austrji na Wschodzie może być tylko pożądaną.

Petersburg 19. maja.

(>) „Komisja sześciu“, czyli afgańska, zwiększyła się o jednego członka, o delegata ministerjum wojny; teraz w swym tytule będzie ona miała kabalistyczną liczbę siedm — trzech Anglików i czterech Rosjan — wszakże wątpię czy nawet czarnoksiężka sztuka cokolwiek poradzi z tą trudną sprawą afgańską. Ostatnie dwa posiedzenia, dnia 12 i 15 maja, nie dały rezultatu, jak poprzednie, od których wszelako tem się różniły, że Anglicy inną poczęli zastosowywać metodę: dawny opór, pokrywany drobiazgowemi objekcjami, zmienili na turecki system braku instrukcyj; okazały się one niedostateczne na posiedzeniu dnia 12. maja, więc rokowania przerwano; miały nadejść do 15. maja, nie nadeszły jednak do tej pory, więc tymczasem wrócono do szczegółów tych punktów, które już poprzednio omówiono *in crudo*. Jest to zabawka *pour passer le temps.* O ile można wywnioskować z angielskich manewrów, Afganistanu już Brytanja nie myśli bronić, nie chce mieć bufferu i utrzymywać go kosztem sutej subwencji, wypłacanej niedołężnemu i znienawidzonemu przez własnych poddanych emirowi; woli bronić Indji na swej granicy.

Ze stanowiska angielskiego jest to plan z wielu względów racjonalny. Rosja, przez zajęcie Afganistanu, posunęłaby się w głąb Azji conajmniej o jakie 200 mil, byłaby w kraju dzikim, bezdrożnym, ubogim w znaczeniu europejskim, a w wysokim stopniu fanatycznym i przywiązanym do niezawisłości; więc oczywiście byłaby słabsza o całą ujemną wartość wszystkich tych czynników. Tymczasem Anglicy byliby u siebie w domu, z którego nie potrzebowaliby się wychylać dla obrony granicy. To przecie wzgląd ważny, a jeszcze ważniejszym się przedstawi gdy uwzględnimy, że owa granica jest tak trudna do przekroczenia, jak dajmy na to linja Dunaju.

Skoro to zapatrywanie już zwyciężyło w Anglji, to stąd już konsekwentnie wypłynęło postanowienie oddania Rosji od razu całego Afganistanu, bo gdyby dawać go tylko po kawałku, to carat każdą piędź zdobytą mozolnie, silnie uzbroiłby, uporządkował, słowem strawiłby należycie, a potem dopiero domagałby się drugiego kęsa, który wypadłoby mu dać, jak się dało kęs pierwszy. Tak Rosja w końcu przyszłaby ku indyjskiej granicy, wprawdzie nie tak prędko, ale za to miałaby za sobą kraj w całem słowa znaczeniu własny. Niech więc lepiej weźmie od razu wszystko, niech się tym kęsem udławi, niech się dobrze we znaki da Afganom, a wtedy z wielkiemi szansami powodzenia można ją będzie zaczepić; pierwsza niefortunna dla Rosjan potyczka podniesie przeciwko nim cały kraj, jakby umyślnie pod względem topograficznym stworzony dla gerilasówki — i Rosja byłaby może od razu odrzucona nawet za te słupy, u których teraz stoi.

Więc to plan dobry. Ma on jednak „ale“. Mianowicie, co będzie, jeśli Rosja, doszedłszy do Kabulu, nie posunie się dalej ku indyjskiej granicy, lecz się poczuje wydymać prosto ku oceanowi, skrzywdziwszy przytem Persję, która sama się nie obroni — może nawet nie poważy się bronić — i której nikt nie pomoże, bo nie zdoła? Wtedy byłoby tak, że Rosja miałaby w sąsiedztwie Indji, na oceanowem wybrzeżu, kilka wojennych portów, które następnie połączyłaby kolejami ze swem europejskim tułowiem. Jakieby to miało znaczenie, sądzę, że dla każdego jasne.

To zatem jest jedyne „ale“, czynione projektowi zrzeczenia się przez Anglją opieki nad Afganistanem, i ono to właśnie stało się powodem mitręgi w komisyjnych naradach.

Z drugiej strony Rosja zbyt gwałtownie napierać się nie może po prostu z finansowych względów. Raporta gubernjalnych urzędów o wpływie podatków, mogą zatrwożyć ministra nawet zuchwalszego od p. Wyszniegradzkiego. Wszędzie w kasach pustki; wywóz surowych produktów zmniejszył się, bo co było, już wywieziono; na fabrykach — cisza przymusowa; gdyby chciano ściągnąć zaległości podatkowe, wypadłoby wystawić na licytację pół Rosji. Pieniądze w caracie są, ale kiedy się niewłaściwie zgromadził tu i owdzie, tworząc gdzieindziej olbrzymie luki prawie nędzy. Na zaradzenie temu, nie wystarcza zwykłe sposoby.

Projekt monopolu tytoniowego na razie upadł bo jest teraz niewykonalny; środek wzbogacenia skarbu podniesieniem ceny paszportów, to zaledwie półśrodek; również półśrodek, albo jeszcze coś gorszego jest wprowadzone przed kilku dniami podwyższenie opłat stemplowych od wszelkich dokumentów prawnych, bankierskich, aktów dłużnych i t. d. Może cośkolwiek lepszego wymyśli p. Wyszniegradzki dla podniesienia rosyjskiego przemysłu i handlu przy sposobności odnawiania konwencyj handlowych z rozmaitymi mocarstwami; stare konwencje wygasną z końcem r. b. — już więc teraz ministerjum zajmuje się ich rewizją i wypracowuje nowe warunki. Ale z drugiej strony żyłka antigermańska nawet ze szkodą dla skarbu zmusza ministra spraw wewnętrznych do projektowania nowych środków, które mają skrępować operujące w Rosji zagraniczne (oczywiście niemieckie) przemysłowe Towarzystwa. Gubernatorom polecono przedstawić odpowiednie dane statystyczne i wnioski — robota idzie rączo i podobno niebawem wyjdzie nowa ustawa dla tych Towarzystw.

Mianowanie następcy tronu atamanem dońskich kozaków nie ma zgoła żadnego znaczenia. Jestto tylko zadosyćuczynienie zwyczajowi, który realnej wartości nie ma. Dawne przywileje Ziemi Wojska Dońskiego należą do wspomnień. Wprawdzie i dziś jeszcze wszystkie cywilne i wojskowe urzędy w tej Ziemi muszą być obsadzane przez kozaków, ale cóż to znaczy, kiedy kozakiem każdego może car mianować, jak również każdego kozaka może zrobić nie-kozakiem. Pułki dońców wcielono do regularnej kawalerji, oddano pod wspólną juryzdykcją militarną i tylko jeszcze *opołczenje* (pospolite ruszenie) kozackie ma niektóre odrębne znamiona.

W tym roku wszystkie wielkie wojenne ćwiczenia, ogromne manewra, koncentracje obozowe będą przez oszczędność zaniechane. Pod okręgowemi miastami, w których się znajdują sztaby korpusów, będą w obozach dywizyjnych zgromadzone wojska — oto i wszystko.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 20 maja).

Na stole Izby złożono projekt prowizorjum budżetowego na czerwiec r. b., preliminarz wydatków melioracyjnych na r. 1887 i inne pomniejsze przedłożenia rządowe.

Prezydent dr. Smolka poświęca kilka słów zmarłemu deputowanemu z Sign-Maraska (Dalmacja) śp. Michałowi Pawlinowiczowi.

Izba oddaje cześć jego pamięci przez powstanie.

Przystąpiono do dalszej rozprawy budżetowej. Następuje etat ministra handlu.

P. Stadlober występuje w imieniu ludności rolniczej przeciw importowi bydła z Rumunji, wskazując na niebezpieczne następstwa otwarcia granicy.

P. Stalitz mówi o konkurencji Ameryki i Indyj tak niebezpiecznej dla produkcji europejskiej. W obec grożącego niebezpieczeństwa cała Europa czeka środków ochrony i jęła się przedewszystkiem polityki cłowej. Im cięższa choroba, tem drastyczniejsza musi być kuracja i jasnem jest, że my na tej drodze dojdziemy do zupełnego zamknięcia naszych granic, t. j. do przytłumienia własnej produkcji. Jedynym środkiem byłaby konkurencja, mianowicie w tym kierunku, który nam wskazało otwarcie kanału suezkiego. Handlowa Anglja, jakkolwiek zrazu sprzeciwiała się otwarciu tej drogi morskiej, teraz w egoistycznym interesie opanowała ją zupełnie. Również Francja, żałując popełnionego błędu stara się go naprawić, a Niemcy i Włochy także wyciągają ręce w tym kierunku, nie mówiąc o Rosji, która gwałtownie naprzód postępuje w Azji. Czyż w obec tego ogólnego prądu mamy zachować się biernie? Nie! Jak skoro tylko nieuniknione następstwa wskazanej attrakcji okażą się w całej pełni swej siły i na Austrję oddziaływać poczną, ona podejmie misję, którą włożą na nią stosunki. Ażeby uczynić to jednak mogła, musi zawczasu przygotować się do tego, ażeby służące jej wyłącznie prawo pośrednictwa w ruchu handlowym między Europą środkową a Wschodem odpowiednio wykonywać mogła. (Brawa w centrum).

P. dr. Roser jest za ustanowieniem attaché's handlowych przy misjach zagranicznych a szczególniej na Wschodzie w celu popierania exportu. Instytucję tę inne państwa wprowadziły z pomyślnym skutkiem. Mówca wnosi stosowną rezolucję, którą przydzielono komisji budżetowej.

Minister handlu markiz Bacquehem. Po wywodach p. Stadlobera o traktacie handlowym z Rumunją i zawarciu konwencji weterynaryjnej z tym krajem, należałoby oczekiwać wyjaśnienia ministra handlu w tym względzie; wszakże okoliczność, że rokowania z Rumunją nie są jeszcze ukończone, a przerwane zostały dla tego, ażeby delegaci rumuńscy mogli odebrać nowe wskazówki od swego rządu — okoliczność ta zmusza mnie do zachowania pewnej rezerwy, którą zachowałem także odpowiadając na interpelację szan. p. Fuchsa i towarzyszy. — Już wtedy oświadczyłem: 1. że rząd życzyłby sobie z wielu względów przywrócenia korzystnych stosunków z Rumunją, 2. że to niedałoby się osiągnąć bez pewnych ustępstw dotyczących tych artykułów, które Rumunję najbardziej interesują, wreszcie 3. że rokowania w sprawie zawarcia konwencji weterynaryjnej w istocie są w toku.

W celu usunięcia stanu nieunormowanego żadnym traktatem odbywały się w styczniu i marcu rokowania przedwstępne. Przytem oświadczywszy w zasadzie naszę gotowość do zawarcia ugody dodaliśmy zastrzeżenia, które podyktowała nam konieczność zawarowania zdrowotnego stanu naszego bydła. Zastrzeżenia te zdawały się rumuńskim delegatom jako zbyt daleko sięgające i dla tego na nasz *Avant-projet* odpowiedzieli rodzajem *Contre-projet*, który w rokowaniach w marcu podjętych stanowił podstawę dyskusji. Ów *contre-projet* zawierał postanowienia nie odpowiadające ani naszemu wewnętrznemu ustawodawstwu weterynaryjnemu ani analogicznym konwencjom z innemi państwami i to oświadczyliśmy Rumunom. Natomiast w innych ważnych punktach, a mianowicie ze względu na postępy jakie rumuńskie ustawodawstwo weterynaryjne zrobiło od r. 1881, mogliśmy poczynić dalsze ustępstwa na rzecz Rumunji.

Wszystkie te ustępstwa, zarówno jak w sprawie cła zbożowego są zawisłe od wzajemnych koncesyj, jakie Rumunja uczyni na rzecz naszych najważniejszych artykułów eksportowych. Między niemi znajdują się nietylko produkta przemysłowe w ściślejszem znaczeniu, ale także artykuły gospodarstwa rolnego i lasowego, jak drzewo, wapno, cegły i t. d., a których spieniężenie jest w interesie nietylko pogranicznych, ale i bardziej od Rumunji oddalonych prowincyj naszej monarchji. (Brawo). Od tych żądań naszych nie ustąpimy; wys. Izbę zaś upraszam, ażeby przyjęła zapewnienie, że rząd ma w tej sprawie **całość** interesów gospodarskich i przemysłowych na oku, że je rozważa z całą ściśłością i że trudne rokowania starać się będzie doprowadzić do pomyślnego skutku. (Brawo).

Minister odpowiada następnie mówcom, którzy w ciągu rozpraw budżetowych poruszyli sprawy jego ressortu; i tak deputowanemu z Izby handlowej tryjestyńskiej w sprawie założenia składów (Hangars), które w interesie miasta portowego są potrzebne; deputowanemu z Opawy, że zarządzone przez ministerstwo handlu prace około zebrania dat statystycznych w dziedzinie przemysłu w danych okolicznościach wydają rezultaty zupełnie dostateczne i przedstawiają dość wierny obraz przemysłu.

W odpowiedzi deputowanemu ze Szląska zaznacza minister, że przy rokowaniach w sprawie traktatu handlowego i cłowego z Niemcami poczyni wszelkie usiłowania, ażeby dla przemysłu okolic nadgranicznych, dotkniętych obecnie niemiecką taryfą cłową, uzyskać jak największe ulgi. Zarazem podnosi minister, że rząd nie jest odpowiedzialny za dzisiejszą ogólną polityczno-handlową sytuację w całej Europie, do której ze względów — jakie tutaj do rozbioru się nie kwalifikują — rząd monarchji przyczynił się bardzo skromnym tylko udziałem. (Głosy: Bardzo słusznie).

Co do poruszonej sprawy ustanowienia atta- [illegible] wątpliwość czy ten kosztowny eksperyment udać się może. Kwestja pobudzenia konsulatów do większej działalności w kierunku popierania interesów przemysłowych swojego państwa, stała się od pewnego czasu kwestją powszechnie rozbieraną. Atoli rozliczne ankiety europejskie w tej sprawie zwoływane nie przyszły jeszcze do stanowczych rezultatów na punkcie określenia w jakim kierunku i w jaki sposób konsulaty działalność swoję na tem polu rozwinąć by mogły, tak, że rzecz stoi zawsze jeszcze na punkcie eksperymentu. Wszakże i w tym względzie Austrja wyprzedziła niektóre państwa europejskie, mianowicie co do ingerencji konsulatów w popieraniu przemysłu państwowego. W ostatnich czasach wydano konsulatom rozliczne w tym kierunku instrukcje — nie bez dodatnich rezultatów. Ze szczegółów podnieść należy, że przez konsulaty zasięgać można informacje co do kredytu firm zagranicznych; dalej, że kwestje kultury rolnej wchodzą prawie stale w zakres sprawozdań konsulatów; nie mniej w zadość uczynieniu licznym żądaniom w ostatnich latach publikuje się stale sprawozdania handlowo-polityczne naszych konsulatów.

W ostatnich latach wiele też zrobiono — w drodze specjalnych instrukcyj — w tym kierunku, ażeby konsulaty zapoznać z naturą i charakterem naszego przemysłu, z jego potrzebami i t. d. Swiadczą o tem wyczerpujące sprawozdania konsulatów, jak niemniej i ta okoliczność że skargi, których dawniej było bez liku, dzisiaj prawie ucichają. Że trafiają się czasem, to łatwe do wytłumaczenia tam, gdzie jak u nas jest 400 konsulatów. Mimo wszystko jednak co się już zrobiło, rząd nie ustanie na drodze dalszych usiłowań.

Mówca podnosi wreszcie, że świat handlowy z własnej inicjatywy kultywuje rozszerzenie austrjackiego eksportu, wysełając agentów na miejsce dla zaciągnięcia informacyj, nawiązywania stosunków i t. d. Działalność konsulatów może być tym usiłowaniom wielce pomocną, a gdy z czasem unormuje się pod tym względem pewien jednolity plan wspólnego działania, handel eksportowy austrjacki, który dziś niestety z powodów bądź geograficznej bądź historycznej natury nie osiągnął pożądanej wyżyny, zdoła należycie spełnić swoje zadanie. (Liczne brawa. Ministrowie i posłowie gratulują mówcy).

Poseł Vosnjak podnosi, że koniecznie należy ustanowić bezpośrednią komunikację kolejową między Serajewem a Wiedniem, że szczególniej ze względu na Wiedeń, który łatwo pod względem handlu z południowemi prowincjami może przez Peszt być przewyższony.

Dalej domaga się mówca wykończenia budowy kolei w Krainie, a w końcu omawia pocztowe kasy oszczędności, wskazując na konsekwencje nagromadzenia kapitałów z prowincji w centralnej kasie wiedeńskiej. Rząd powinien działać w tym kierunku, ażeby kasom zaliczkowym, w pierwszej linji z nieograniczoną poręką, otworzyć kredyt w centralnej pocztowej kasie oszczędności w Wiedniu. (Brawa z prawicy).

Dr. Russowi nie podoba się autonomiczna polityka cłowa. Wywodzi on, że zawiodła wszystkie nadzieje: nie ma wyższej płacy dla robotników przemysłowych, ceny zboża spadły niesłychanie, stosunki handlowe nadzwyczaj chwiejne, jak nie były jeszcze od r. 1878. Dowodem tego są ciągłe rewizje taryf cłowych we wszystkich państwach. Niebezpieczeństwo socjalizmu nie zostało usunięte—owszem nawet anarchja w Austrji podniosła głowę!

Wskazując na zamierzone ponowne podwyż-

szenie cła zbożowego w Niemczech, mniema mówca, że podwyższenie to świadczy o tak niesłychanej redukcji cen zboża, iż jej żadne środki cłowe pomódz nie zdołają. Myślano już nieraz o zamknięciu Europy całkiem dla importu z Ameryki, Indyj itd. — ale to się im na nic nie przyda. Ameryka i Indje są właściwymi spichrzami Europy, chroniącymi ją od głodu. O zamknięciu granic kontynentu nie można tak lekkomyślnie mówić, bo Ameryka może ostatecznie zmienić system produkcji, a wtedy na wypadek głodu w Europie nicby nie pomogło otwarcie granic.

Mówca podnosi dalej, że ręka w rękę z polityką ugodową musi iść zdrowa polityka taryfowa. Lewica była przeto zawsze za upaństwowieniem kolei. Niestety dziś na trzech najważniejszych arterjach eksportowych (droga do Łaby, wschodnia do Dunaju i południowa na Tryjest) nie ma kolei państwowej. Należało upaństwowić naprzód kolej Północno-Zachodnią i kolej Południową.

Gospodarstwo ogólne łączy ludy i narody w jedno wspólne ciało, posiadające wspólne wielkie arterje pulsujące życiem. Każda autonomiczna polityka cłowa przewiązuje żyły — i błędnem jest mniemanie, że gdy na lewo i prawo krew napływa skutkiem przewiązania, że to jest zdrowem powiększeniem ilości krwi. Muszą nastąpić wzburzenia i pęknięcia. (Bardzo słusznie! z lewicy).

Życzyłbym, ażeby ludy, parlamenty i rządy raz tę prawdę poznały, że tylko przy naturalnem i zdrowem pulsowaniu ogólnego gospodarstwa ludy wyzdrowieć mogą. (Żywe brawa).

P. Apolinary Jaworski omawia stosunki handlowe z Rumunją i wpływ ich na gospodarstwo rolne w Austrji. Żądania ceł ochronnych dla zboża nie mają na celu podwyższenia cen zboża. Podniesiono te żądania głównie dla tego, że przy obecnej kryzys, kraje rolnicze dążą do tego, ażeby potrzeby miejscowe pokryte były własną produkcją. (Brawa!) Kryzys doszła dziś do tego stopnia, że np. w Galicji tysiące cetnarów ziemniaków nie sprzedanych i nie zużytych gnić musi. W obec tego przychodzą niektórzy z bardzo taniem pocieszeniem, że to sprzeciwia się zasadom postawionym przez ekonomistów. Rolnicy nie są zwolennikami ceł ochronnych, są oni ze szkoły wolnego handlu i takimi pozostać muszą; raz dlatego, że płody surowe przez nich produkowane tylko wtedy mogą mieć zbyt korzystny, jeśli im się otworzy szerokie pole handlowe, powtóre dlatego, że płody te muszą jak najprędzej być sprzedane, wreszcie dlatego, ponieważ rolnicy i kraje rolnicze za wszystko to, co potrzebują z dziedziny przemysłu, muszą daleko drożej płacić wówczas, gdy przemysł jest obłożony cłami ochronnemi. Jeśli jednak rolnik już z swego powołania musi być zwolennikiem wolnego handlu, to rzecz naturalna, że w dzisiejszym czasie, kiedy każdy kraj otacza się cłami ochronnemi, i on musi żądać dla siebie także jakiejś ochrony.

Drugim, a dzisiaj najważniejszym przedmiotem kultury rolnej jest produkcja bydła. W r. 1879 uchwaliliśmy ustawę przeciw zarazie bydlęcej w celu wytępienia zarazy, która przed tem była u nas nieustającą. Skutek ustawy był niespodziewany: nie wiemy wprawdzie od tego czasu nic o zarazie bydlęcej, ale najważniejszem było to, że się rzucono przeważnie na produkcję [illegible] nie można pominąć przy regulowaniu stosunków handlowych z Rumunją, a rząd bierze na siebie wielką odpowiedzialność na wypadek, gdyby to, co z tak wielkim trudem do skutku przyszło, teraz miało być zakwestjonowane. (Brawa z prawicy).

Pozycje tytułu „Zarząd centralny“ przyjęto bez zmiany.

Przy tytule 2 „Inspektorowie przemysłowi“ domaga się p. Angerer osobnego inspektora dla południowego Tyrolu.

P. Kreutzig stawia rezolucję w tym kierunku, ażeby inspektorowie zwracali baczniejszą uwagę na przemysł techników-dentystów, na stosunek tych techników do lekarzy-dentystów, a to w celu ochrony przemysłu techniczno-dentystycznego od zupełnej ruiny.

Rezolucja ta nie uzyskała poparcia.

Radzca ministerjalny br. Weigelsberg oświadcza, że nowe przepisy wydane dla techników-dentystów nie zawierają nic nowego, a opierają się na dawniejszej zasadzie, że technikom tym nie wolno przedsiębrać operacyj w ustach ludzkich.

Kwestja powiększenia liczby inspektorów przemysłowych, będzie przedmiotem rozwagi rządu.

Tytuł 2 przyjęto.

Przy tytule 3 „Jeneralna inspekcja kolei austrjackich“ p. Roser użala się na przeciążenie podrzędnego personalu kolejowego, żąda uwolnienia kwitów pensjonistów od stempla, usunięcia palenia węglem w piecach blaszanych, wreszcie zaprowadzenia tanich pociągów robotniczych i zniżenia taryf przewozowych jak i cen jazdy wogóle. (Brawa z lewicy.)

Dr. Lueger mówi o urzędnikach kolei prywatnych, prawdziwych „białych murzynach“.

P. Tuerk wskazuje, że refakcje przyznane handlarzom węgla przez zarządy kolejowe stworzyły rodzaj monopolu, skutkiem którego węgiel w całych krajach drożeje.

Tytuł 3 przyjęto — rozprawę dalszą odroczono.

Po dłuższej kontrowersji prezydenta dra Smolki z p. Heilsbergiem, który w sposób drażliwy występował z twierdzeniem, że Izba nie załatwia swoich czynności normalnie, ale że prezydent „pędzi“ ją z pracami parlamentarnemi, zamknął prezydent posiedzenie, odbierając dep. Heilsbergowi głos i wyznaczając następne posiedzenie na godzinę 7 mieczorem.

(Posiedzenie wieczorne Izby posłów z d. 20 maja).

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Przy tyt. 4 „Urzędy cementnicze“, stawia dr. Krosta rezolucję z żądaniem lepszej organizacji służby cementniczej i wprowadzenia na wzór Francji Belgji i Bawarji urządzeń ambulansowych.

Tyt. 4 uchwalono.

Przy tyt. 5 „Służba sanitarna portowa“ p. Borcic uważa, że na budowle portowe w Spalato wstawiono zbyt małą sumę. Mówca żąda przyspieszenia tych budowli i stawia w tym kierunku rezolucję.

Szef sekcyjny Haardt, daje zadawalniające wyjaśnienia p. Borcicowi — poczem tytuł 5 przyjęto.

Tytuł 6 „Regulacja Narenty“, przyjęto w podwyższonej sumie (z 430.000 zł.) na 680.000 zł. po uchwaleniu osobnego przadłożenia rządowego tym przedmiocie.

Przy tyt. 7 „Zarząd poczt i telegrafów“, zaleca p. Richter upaństwowienia telefonów i wskazuje na szkody, jakie zrządziło udzielanie koncesyj prywatnym towarzystwom.

P. Rosner podnosi konieczność założenia stacji telefonicznej w wiedeńskim szpitalu powszechnym, omawia następnie smutną dolę urzędniczek pocztowych i telefonistek, jako też woźnych pocztowych, wreszcie zaleca odnośny wniosek postawiony przezeń w komisji budżetowej i przez tę komisję przyjęty. (Brawo! z lewicy).

Minister markiz Bacquehem oświadcza: „Dochody z poczt i telegrafów przytoczone w budżecie są tylko przypuszczalne. Prawda, że w ostatnich dwóch latach dochody rzeczywiste nie ze wszystkiem dostroiły się do preliminowanych. Tę okoliczność uwzględniono jednak w preliminarzu na r. 1887 i podniesione sumę dochodów tylko o 383.220 złr. ponad dochody w r. 1886, podczas gdy w ostatnich dwóch latach podwyższano je raz o 832.160, drugi raz o 721.890 zł. Faktycznie w r. 1886 podobnie jak w pierwszym kwartale r. 1887 okazuje się pocieszający wzrost dochodów, zwłaszcza w dziale porta listowego. Dochód brutto w r. 1886 przewyższał podobny dochód z r. 1885 o 890.000 zł., zaś pierwszy kwartał r. 1887 wykazuje przyrost dochodu o 266.700 zł. Za r. b. odstawiono do centralnej kasy państwa czysty dochód z poczt i telegrafów w wysokości 2,274.000 zł., jest przeto wszelka nadzieja, że preliminowana na ten rok suma dochodu 4,270.610 zł. będzie osiągnięta.

Co się tyczy mowy p. Rosera, to oświadczam, że ministerjum handlu wznowiło rokowania w sprawie uregulowania pensji służby pocztowej i telegraficznej. Specjalnie co do manipulantek pocztowych i telegrafistek mam nadzieję, że częściowe podwyższenie ich pensji, u tych przynajmniej, które długo służą, nastąpi jeszcze w ciągu b. r. (brawo), może nawet już z 1 lipca.

W sprawie telefonów mogę wys. Izbie zakomunikować, co następuje: wyjdzie wkrótce rozporządzenie, które pod zastrzeżeniem, iż w przyszłości państwo będzie zakładało siecie telefoniczne, wyłuszczy te warunki, pod któremi telefony oddane być mają do użytku publiczności. Muszę jednak stanowczo wystąpić przeciwko temu, jakoby nadając koncesje prywatnym przedsiębiorstwom do zakładania telefonów, państwo zrzekało się swoich praw do tego i jakoby z tego powodu można było przeciw poprzedniemu ministrowi handlu podnosić zarzuty. (Brawo z prawicy). W pierwszej chwili trudno było przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa telefonów i państwo ryzykowałoby za wiele, podejmując się już wtedy zakładania sieci telefonicznych wyłącznie przez siebie.

W końcu przystępuje minister do sprawy rozszerzenia budynku pocztowego w Wiener-Neustadt, zapewniając, że wkrótce to nastąpi. (Oklaski).

P. Heilsberg przemawia za polepszeniem doli sług pocztowych, a p. Burgstaller domaga się, aby w Tryjeście wzniesiono nowy budynek dla urzędu pocztowego i telegraficznego.

P. Kreutzig wnosi rezolucję wzywającą rząd do zniesienia systemu kaucyjnego u urzędników pocztowo-telegraficznych i do żądania egzaminu telegraficznego tylko od tych urzędników, pocztowych, a pocztowego tylko od tych telegraficznych, którzy obecnie nie mają jeszcze pełnych dziesięciu lat służby.

[illegible] jalnego budynku pocztowego w Pilźnie.

Po końcowem przemówieniu referenta przyjęto tytuł „Poczty i telegrafy“ wraz z rezolucjami wniesionemi przez komisję budżetową.

Poczem prezydent posiedzenie zamknął, następne naznaczając na sobotę.

Sprawy krajowe.

W sprawie utworzenia wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim zwołał na dzień wczorajszy Artur hr. Potocki, jako prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ankietę, w której wzięli udział prócz przewodniczącego hr. Potockiego z Towarzystwa rolniczego, wnioskodawca Fr. hr. Mycielski, pp. Homolacs, M. Dydyński, J. hr. Michałowski, Lewiecki, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, dyrektor Lubomęski z Dublan, oraz profesorowie Bochenek, Bobrzyński, Janczewski, Rostafiński i docent dr. J. Milewski. Zaproszeni do wzięcia udziału w ankiecie rektor Stan. hr. Tarnowski, oraz pp. J. hr. Stadnicki i Struszkiewicz nie mogli przybyć.

W ciągu kilkogodzinnej, ożywionej dyskusji, w której większa część obecnych brała udział, objawiło się ogólne zgodne zapatrywanie, że w interesie kraju leży stworzenie wydziału rolniczego, jako najwyższej teoretycznej szkoły rolniczej, gdzieby przyszli gospodarze krajowi na wielkiej własności mogli zyskać tak niezbędne naukowe wiadomości w swym fachu. Za utworzeniem takiej najwyższej rolniczej szkoły właśnie w Krakowie przemawia nader wiele względów, tak zasadniczych, jak praktycznych. Co do praktycznych, to utworzenie piątego rolniczego wydziału w Uniwersytecie napotykałoby na trudności legislatywne; można jednakże mieć nadzieję, że uzyskamy kilka nowych katedr przy wydziale filozoficznym, których wykłady skombinowawszy z już istniejącemi wykładami tak na wydziale filozoficznym, jak prawa i administracji, zdoła się utworzyć systematyczne kursa rolnicze. W ten sposób powstawały i w Niemczech wydziały rolnicze; za obraniem tej drogi przemawiają względy finansowe zarówno, jak wzgląd na siły naukowe, które, już będąc zatrudnione w Uniwersytecie, będą mogły zarazem wykładać dla rolników.

Stworzenie takich kursów rolniczych, czy rolniczego oddziału, rozbudzi niewątpliwie w kraju poczucie potrzeby uczenia się rolnictwa, a to może przynieść nader korzystne owoce, zarazem nakłonić wielu do niezapisywania się — jak to obecnie się dzieje — na wydział prawny lub filozoficzny, pomimo pewnej ekspektatywy zostania w przyszłości gospodarzem, ale ich nakłonić do słuchania wykładów rolniczych, które istniejąc w Krakowie, dawać będą swym uczniom możność słuchania w Uniwersytecie Jagiellońskim innych naukowych wykładów, a jak wiadomo, słuchanie tychże po części jest istotnie, po części ogółowi naszemu zdaje się być niezbędnem dla człowieka mającego z czasem zająć wyższe społeczne stanowisko.

Hr. Potocki reasumując objawione w ciągu dyskusji myśli, podniósł, że zgromadzeni uznają potrzebę urządzenia takiego najwyższego naukowego instytutu rolniczego, gdzieby przyszli wielcy właściciele mogli zyskać istotnie naukowe podstawy dla swej przyszłej działalności. — Chodzi tylko o formę przeprowadzenia, aby wytworzyć instytut, gdzieby cała potrzebna nauka udzielaną być mogła, a przy organizowaniu tem liczyć się trzeba z trudnościami i finansowej i prawnej natury. W szczegółową dyskusję nie zapuszczała się też wczorajsza ankieta, ale w myśl wniosku hr. Mycielskiego, powierzono na propozycję hr. Potockiego ułożenie odpowiedniego programu komisji z 4 członków, która go ma następnie pełnej ankiecie przedłożyć. Do komisji wybrano jednomyślnie pp. Bobrzyńskiego, Janczewskiego Lubomęskiego i Rostafińskiego. *(Czas.)*

Rada miasta Lwowa.

(Śl) Prezydent miasta poświęca na wstępie kilka słów gorącej wzmianki zmarłemu w ubiegłym tygodniu długoletniemu członkowi i wiceprezydentowi Rady śp. dr. Milleretowi, na którego pogrzeb do Żornisk wysłał deputację złożoną z 4 członków z wieńcem.

Następnie wspomina prezydent o drugiej bolesnej i dotkliwej stracie, jaką poniosło całe społeczeństwo polskie przez śmierć śp. Mikołaja Zyblikiewicza, byłego Marszałka kraju. Szlachetny charakter, prawdziwy patrjotyzm, gorącą miłość kraju, wysokie a rzadkie cnoty zmarłego uznała Reprezentacja miasta Lwowa już dawniej, darząc go najwyższym zaszczytem, jakim rozporządzać jej dane — nadając mu honorowe obywatelstwo, to też śmierć, która bez litości przecięła pasmo żywota tego męża, który długie jeszcze lata mógł pracować na pożytek kraju i chlubę narodu — śmierć ta wywołała szczery żal we wszystkich zakątkach naszej prowincji i szeroko poza jej granicami.

Wszyscy garnęli się tłumnie aby złożyć dowód, że umieją cenić prawdziwe zasługi, aby dać wyraz czci dla zasług i wzniosłego charakteru zmarłego. Reprezentacja miasta Lwowa miała jeszcze o wiele ważniejszy tytuł do okazania swojego żalu, bo właśnie miasto Lwów było ostatniem, ale także najobszerniejszem polem działalności zmarłego, polem, na którem śp. Zyblikiewicz położył silne podwaliny dla rozwoju dobrobytu krajowego. To też na pierwszą wiadomość o smutnej katastrofie zwołał mówca posiedzenie delegatów i na mocy ich uchwały wysłał na pogrzeb do Krakowa deputację złożoną z dziewięciu członków, która imieniem Reprezentacji miasta złożyła wspaniały wieniec na trumnie najzasłużeńszego obywatela Stolicy.

Przemówienie Prezydenta wysłuchała Rada stojąc, oddając w ten sposób cześć pamięci zmarłego — poczem przyjęła wszelkie zarządzenia prezydenta w tym przedmiocie i połączone z tem wydatki do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Roboty około zasklepienia Pełtwi od figury św. Michała na placu Marjackim do hotelu angielskiego uchwalono oddać p. Ibiańskiemu, którego oferta z trzech ofert wniesionych przedstawiała się najkorzystniej.

Koszt tego zasklepienia wynosić będzie 30 tysięcy zł., czem objęte jest także uregulowanie dna Pełtwi w zasklepionej już części rzeki na placu Marjackim.

Równocześnie uchwalono, aby wraz z postępem robót około zasklepienia wprowadzać już teraz uchwalony przed trzema miesiącami sposób odwietrzania budynków przez wpuszczanie rynien i odpływów do kanału i wystosować odnośne wezwanie do właścicieli domów wzdłuż ulicy Karola Ludwika.

Prośba dyrekcji teatru polskiego o zmianę [illegible] pawilonu na teatr letni nie przyszła pod obrady, albowiem sekcja III nie wygotowała jeszcze odnośnego referatu. Gdy przewodniczący wspomnianej sekcji p. Heppe oznajmił Radzie jaki jest stan rzeczy, dało się słyszeć pewne poruszenie na sali a szmer niezadowolnienia na galerji przeszedł wkrótce w stuk kroków wysuwającej się stamtąd publiczności, która z niezadowolnieniem opuściła co prędzej miejsce, gdzie ją nadzieja ponownej hecy o „budę“ teatralną tak srodze na dzisiaj zawiodła.

W dalszym ciągu obrad uchwalono zbudować kanał betonowy w ulicach Wodnej i Szpitalnej kosztem miasta i przyznać każdorazowemu kierownikowi szkoły św. Zofji dodatek funkcyjny rocznych 100 zł.

Po załatwieniu szeregu rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych — z których jeden zasługuje na uwagę a to, iż nie pozwolono na przerobienie ujeżdżalni przy ulicy Kurkowej l. 2 na stały cyrk — przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Wiceprezydenta Magistratu p. Juljana Krechowieckiego, który służył gminie 32 lat, przeniesiono z powodu nadwątlonego zdrowia w stały stan spoczynku, wyznaczając mu emeryturę 3000 zł. rocznie a w uznaniu gorliwej służby nadano mu honorowe obywatelstwo z uwolnieniem od taksy. Równocześnie uchwalono opróżnioną posadę wiceprezydenta Magistratu obsadzić bez konkursu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrowy tuszowskie, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Od ochmistrza dworu Jego ces. i król. Wysokości Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa otrzymał komitet Wystawy krajowej w Krakowie następujące pismo:

„Jego ces. i król. Wysokość Najdostojniejszy Następca tronu przyjmuje z całą gotowością protektorat nad krajową Wystawą w Krakowie i wyraża zarazem najgorętsze swoje życzenie, ażeby to przedsięwzięcie dla dalszego rozwoju przemysłu i rękodzieł w Galicji jak najlepszym skutkiem uwieńczone zostało.

Z najwyższego polecenia mam zaszczyt, w odpowiedzi na wniesioną d. 15 b. m. petycję, zawiadomić Szanowny Komitet krajowej Wystawy o tem najwyższem postanowieniu Jego Cesarskiej Wysokości.

Luksemburg 22 maja 1887 r.

Bombelles.“

W Wiedniu został dnia 24 b. m. ks. Henryk Liechtenstein pasowany w kościele Joanitów na kawalera zakonu maltańskiego.

Dnia wczorajszego odprawił ks. kanonik Ruczka w kościele św. Michała w Wiedniu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza. Na nabożeństwie byli obecni pp. ministrowie dr. Ziemiałkowski, dr. Dunajewski, dr. Prażak, wiceprezydent Izby panów dr. Konstanty Czartoryski, prezydent trybunału państwowego dr. Unger, prawie wszyscy posłowie polscy, hr. Hohenwart, dr. Rieger, Chlumecky i wielu innych deputowanych.

Z powodu nabożeństwa posiedzenie Izby dep. rozpoczęło się nieco później niż zazwyczaj.

Z trybunału administracyjnego. (Wybory w Żmigrodzie). Przeciw wyborom gminnym w Żmigrodzie kilku wyborców, a mianowicie pleban i notarjusz wnieśli protest do namiestnictwa na tej podstawie, że zarządzone wskutek reklamacji przez władzę polityczną zmiany w listach wyborczych i przeniesienia wyborców z jednego ciała wyborczego do drugiego dopiero w ostatnim tygodniu przed wyborem przeprowadzone zostały, co sprzeciwia się § 16 ust. 6 ustawy wyborczej dla gmin. Namiestnictwo protest ten odrzuciło, opierając się na tem, że zmiany te już przed ostatniem tygodniem prawomocnie zarządzone zostały, przeprowadzenie ich w ostatnim tygodniu nie przeszkadza ważności wyborów i to tem mniej, że zmiany te na wynik wyborów wpływu żadnego nie miały.

Przeciw tej uchwale namiestnictwa protestujący wyborcy wnieśli zażalenie do trybunału administracyjnego, który na rozprawie dnia 20 b. m. przeprowadzonej zgodnie z wywodami adwokata dra Edmunda Kornfelda (następcy ś. p. dra Wolskiego) w Wiedniu, uchwałę namiestnictwa skasował i wybory unieważnił, wyłuszczając w powodach wyroku, że wobec stanowczego przepisu § 16 ust. 6 ust. wyb. poprawki w listach wyborczych w ostatnim tygodniu poczynione, pociągają za sobą nieważność wyborów, bez względu na to czy poprawki te już pierwej zostały zarządzone i bez względu na wpływ tych poprawek na wynik przeprowadzonych wyborów.

Jutro odbędzie się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marjana Langiewicza.

Wjazd Polaków do Budapesztu. W miłej pamięci wielu uczestników wystawy peszteńskiej z r. 1885 pozostało podjęcie wspaniałe, jakiem uraczyli nas zakarpaccy nasi sąsiedzi. Jeden z ważniejszych momentów z całego szeregu serdecznych owacyj — wjazd Polaków do Budapesztu — utrwalił na płótnie p. Serednicki, utalentowany malarz-portrecista. Obraz jego znany z fotograficznych reprodukcyj zyskał powszechne pochwały. Z wielką przyjemnością donosimy, że obecnie orygnał tego obrazu nadesłano do Lwowa i że można go widzieć w sali Kasyna miejskiego. Cena biletu wstępu jest bardzo niską, wynosi tylko 10 centów. Dochód przeznaczony jest w trzech czwartych częściach na rzecz weteranów z r. 1831. Wziąwszy w rachubę przyjemność miłej reminiscencji i satysfakcję wypełnienia obowiązku względem naszych weteranów, przychodzimy do wniosku, że udział widzów powinien przewyższyć oczekiwania wystawców, którzy w tak szlachetnym celu pracę swoję podjęli.

O chorobie niemieckiego następcy tronu donoszą, że wedle jednogłośnego orzeczenia lekarzy, uformował się na więzadłach głosowych księcia nowotwór wielkości ziarna soczewicy. Dla zbadania co to za nowotwór i zastosowania potem odpowiednich środków leczniczych postanowili lekarze za zgodą księcia wyciąć ten nowotwór. Tej operacji dokonał prof. Tobold i oddał ów nowotwór profesorowi Virchowowi, który po właściwych badaniach mikroskopicznych orzekł stanowczo w szczegółowym referacie, że ów nowotwór jest całkiem niewinną naroślą polipową.

Zakład wodoleczniczy w Krynicy — istniejący, jeśli się nie mylimy, dopiero rok trzeci — stanął już urządzeniem i rozmaitością środków leczniczych na równi ze sławnym Kaltenleutgebenem pod Wiedniem, a rozmaitością metod hidropatycznych bodaj czy go nie przewyższa. Jak wiadomo, są dwie główne wodolecznicze metody: francuzka i niemiecka (prissnitzowska, rozwinięta przez Winternitza), różniące się zasadniczo w sposobie atakowania choroby. Oczywiście obie te metody mają zalety i wady, a dopiero umiejętnie skojarzone w jedną, tworzą pewną bogatą w środki i sposoby całość. Na podstawie własnego doświadczenia, wyniesionego z kilku wodoleczniczych zakładów niemieckich, utrzymujemy, że w nich — bądź to dla tego, że niemiecki szowinizm dopuszcza pewne lekceważenie francuzkiej nauki, bądź też dla tego, że kierownicy zakładów są najczęściej tylko praktykami bez podstawowej wiedzy — hidropatyczna nauka stoi dość nizko. Zakłady te są to zwykłe łazienki, obsługiwane przez wprawnych i muskularnych łaziebników. Codzienne oczyszczanie ciała, częste a krótkie drażnienie skóry zimną wodą, ciągły ruch na świeżem powietrzu w okolicy zdrowej, górzystej, położonej wysoko nad poziomem morza, zdrowy i umiarkowany pokarm, wreszcie ustawiczne znajdowanie się chorego w towarzystwie i brak wszelkich trosk — oto jest wszystko, co społem korzystnie wpływa na organizm osłabiony nienormalnymi warunkami, w jakich dziś wszyscy, zwłaszcza po miastach, żyjemy; — oto jest tajemnica leczniczej sławy wielu a wielu niemieckich wodoleczniczych zakładów.

Naturalnie nie można tego powiedzieć o Kaltenleutgebenie, bo tam hidropatja traktuje się jako poważna nauka. Nie można tego również powiedzieć i o Krynicy, gdzie kierownikiem zakładu jest specjalista wykształcony w szkole francuskiej, a obeznany też i z niemiecką, którą studjował np. w Kaltenleutgebenie, cośmy sami widzieli. Właściciel zakładu — skarb państwa — ze swej strony nie żałował nakładu na urządzenie najrozmaitszych przyrządów, irrygatorów, tuszów zimnych, gorących i parowych, chłodników, przyrządów masażowych, elektrycznych i elektromagnetycznych — słowem, Krynica co do bogactwa środków nie ustępuje żadnemu tego rodzaju zakładowi w Europie, a mówiąc to, mamy na względzie tylko znakomite. Pod jednym względem nawet je przewyższa: oto, mianowicie, poddawanie chorego wpływowi wody czy to w postaci tuszu, czy wanny, czy jakimkolwiek innym sposobem odbywa się bez świadków, czego nie ma nawet w Kaltenleutgebenie, gdzie w łaziebnej komnacie zawsze pełno osób w adamowym stroju. Tę niewygodę, w ogóle przykrą i dla zdrowych, a tembardziej dla nerwowo chorych, usunięto w Krynicy i tę innowację uważamy za bardzo dobrą.

Liczba leczących się w kryniekim zakładzie rośnie ogromnie. W drugim roku istnienia zakładu (1885) było chorych 298, a w przeszłym już 500. To też urządzono dla tych chorych osobny budynek na mieszkania, kasyno, restaurację i mleczarnię. Koszta kuracji i całego utrzymania są prawie te same co w zagranicznych zakładach. Za wikt dziennie się płaci 2 zł., jak w Kaltenleutgebenie, St.-Radegundzie, Fürstenhofie i innych zakładach. Za jednę procedurę hidropatyczną płaci się 30 centów, (w Kaltenleutgebenie 1 zł.) a za 21 procedur (za tydzień, po 3 dziennie) 5·25 zł. Mieszkania (jeden pokój) z całem urządzeniem na sposób hotelowy kosztują od 1·50 do 2·50 zł. dziennie, to znaczy taniej niż gdzie indziej. Taniej także kosztuje usługa: w Krynicy 10 centów dziennie, czyli 70 centów tygodniowo, a dajmy na to w Kaltenleutgebenie tygodniowo 2 zł.

W krynickim zakładzie leczą się wybornie cierpienia dróg oddechowych (nieżyty krtani, nosa, oskrzeli, wypociny opłucnej, rozedma płuc i nacieki szczytów), cierpienia układu nerwowego, katary żołądkowe i jelitowe, wszelkie zboczenia w odżywianiu i mnóstwo innych dolegliwości, jak np. reumatyzmy, skurcze chroniczne i t. d.

Umieszczając tę wzmiankę z powodu właśnie wydanego Sprawozdania o zakładzie krynickim za r. 1886, przypominamy ów Zakład tym osobom, które zamierzają w tym roku poddać się hidropatycznej kuracji.

Straż ogniowa w Dublanach. W łonie uczciwie i szlachetnie myślącej młodzieży dublańskiej „wyższej szkoły rolniczej“, zakiełkowała przed laty kilku myśl założenia ochotniczej straży pożarnej. Myśl ta została obecnie w czyn zrealizowaną, albowiem Wys. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 23 lutego b. r. do l. 2297 potwierdziło statuty. Przed kilkoma dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem obrano wydział i kuratora w osobie wielce czcigodnego profesora Kazimierza Pańkowskiego. Świeżo założona ta straż ogniowa będzie miała nie małe pole do popisu, bo od lat kilku mieszkając w Dublanach, nie zapamiętaliśmy sobie ani jednego roku, w którymby nie było conajmniej kilka pożarów, jeśli nie w samych Dublanach to w najbliższych okolicach.

Dziesięcioletni jubileusz Towarzystwa przyjaciół muzyki w Tarnopolu.

Dnia 14 b. m. obchodziło tarnopolskie towarzystwo muzyczne w świetnie dekorowanej sali 10 letni jubileusz swego istnienia pod kierownictwem p. W. Wszelaczyńskiego. Obchód rozpoczął p. Ressowski okolicznościowym prologiem a sekretarz towarzystwa p. W. Swiechło przedstawił zgromadzonym szkic 10-letniej pracy Towarzystwa i jej skutków. Następnie wykonano pierwszą część programu, składającą się z solowych i chóralnych śpiewów; drugą część tworzyła ballada „Przekleństwo“ Schumana op. 139, której wykonanie pod każdym względem zadowolnić mogło i najwybredniejszą publiczność.

Podczas przerwy sprawili członkowie towarzystwa swemu niestrudzonemu dyrektorowi p. Wszelaczyńskiemu miłą a niespodziewaną owację, wręczając mu wspaniały wieniec laurowy i misternie wykonaną batutę. Po ukończeniu koncertu, wśród którego nadeszły gratulacyjne telegramy odbył się wspólny bankiet, z którego każdy uczestnik odniósł jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Cyrk Sidolego przyjedzie do naszego miasta dnia 12 czerwca.

Sekcji zwłok nakazał dokonać fizykat miejski na zmarłej wczoraj 28letniej Chaji Piok, której choroba miała przebieg bardzo podobny do cholery. Zamożna rodzina zmarłej narobiła z tego powodu wielkiego hałasu i zasłaniając się świadectwem prof. medyka Biesiadeckiego, który leczył zmarłą i stwierdzał rodzaj choroby, udała się do pana prezydenta miasta z płaczem i prośbami, aby zniósł nakaz fizykatu, lub przynajmniej, aby sekcja odbyła się w mieszkaniu, a nie w kostnicy szpitalnej.

Prośba ta nie odniosła jednak skutku. Pan prezydent odpowiedział bowiem, że w sprawach sanitarnych miejskich jest fizyk miejski najwyższą instancją, i że on sam musi się godzić na wszystko co fizykat uznaje za stosowne dla bezpieczeństwa zdrowia mieszkańców. A jakkolwiek rozumiemy i szanujemy uczucia, któremi się powodowała rodzina zmarłej, to jednak nie możemy nie uznać, że odpowiedź pana prezydenta miasta była zupełnie właściwą i zgodną z jego obowiązkami.

Wścieklizna. Jedno z pism porannych donosi, że dzisiaj na dworcu kolei Karola Ludwika jakiś niewiedzieć do kogo należący pies wściekły pokąsał któregoś z pasażerów, wysiadającego z wagonu. Zaprawdę. już większym „pechowcem“ być trudno: przyjechać zdrowym, wesołym, szczęśliwym do Lwowa po to, aby przy wysiadaniu z wagonu zostać pokąsanym przez psa wściekłego, to zaiste nie warto było się fatygować na tak tragiczną podróż. Swoją drogą fakt ten pokazuje, jakie to porządki istnieją na naszych dworcach kolejowych, skoro takie mogą się dziać wypadki.

Coż robiła służba kolejowa, jeżeli dozwoliła na to, aby pies wściekły włóczył się po peronie? Oczywiście nie w naszej mocy jest skonstatować, czy to wszystko jest prawdą, a jeżeli jest prawdą, to wypadałoby zarząd kolejowy pociągnąć do surowej odpowiedzialności za brak wszelkiego dozoru na dworcach, a zarazem przydałoby się bardzo, aby Magistrat postarał się o wytępienie tego mnóstwa psów nienależących do nikogo, źle odżywionych, chorych i ku wściekliźnie skłonnych, jakie co krok spotykamy po ulicach i ogrodach naszego miasta. Wprawdzie mamy w naszem społeczeństwie kilka indywiduów o tkliwych sercach, którzy wystąpią zaraz w obronie owych psów i w imię Tow. ochrony zwierząt będą przemawiali za pozostawieniem w spokoju wściekłej psiej drużyny; ale my jakoś nie możemy się pogodzić z myślą, aby dla miłości psów narażeni byli ludzie na niebezpieczeństwo strasznej choroby i śmierci, i wolelibyśmy stokroć, aby ani jednego psa nie było we Lwowie, aniżeli żeby miał choć jeden człowiek co roku padać ofiarą wścieklizny. Tymczasem statystyka nas uczy, że na wściekliznę umiera rocznie w naszem mieście kilkanaście osób.

Reindhold i Shmiedt — tak się nazywa spółka, która przypomniała w bardzo słabym stopniu aferę Schnaebelego. Ci dwaj ichmości, urzędnicy, pół-robotnicy kolei francuskiej osmarowali dziegciem graniczny słup niemiecki, wołając przytem: „Niech żyje Francja! Precz z Prusakami!“ Prusacy to dostrzegli, podkradli się, ujęli obu awanturników i zaprowadzili ich do aresztu w Miluzie. *Gaz. Kolońska* zapewnia w telegramie z Paryża, że żadne dyplomatyczne trudności stąd nie powstaną. Chwała Bogu!

Królowa serbska Natalja będąc w dniu 18. b. m. w Odesie, w dniu urodzin rosyjskiego następcy tronu, była w katedralnej cerkwi na nabożeństwie i wysłała gratulacyjny telegram do dworu petersburgskiego. Car tego samego dnia odpowiedział królowej z podziękowaniem. Ludność przyjmuje monarchinię serbską nader przychylnie [illegible] królowa zamierza do 19 lipca b. r. bawić w [illegible]wadji.

Panna Rotschyld, o ucieczce której donosiliśmy w swoim czasie, uzyskała wreszcie pozwolenie, swej matki na zaślubienie oficera kawalerji von Zuylen.

Wedle ogłoszenia policji berlińskiej popełniono w Berlinie w dniu 16 maja 11 samobójstw.

Niedawno odsłonięty pomnik króla Wiktora Emanuela w Wenecji, został w nocy z d. [illegible] na 24 b. m. przez niewyśledzonych dotychczas sprawców silnie uszkodzony. *Basrelief'y* zostały kamieniami bardzo nadwerężone, lecz sam posąg królewski pozostał nietknięty.

O nowym zamachu na cara w Nowoczerkawsku podają dzienniki angielskie świeże szczegóły, które jednakowoż nie wyjaśniają sprawy należycie. Gdy dnia 18 b. m. car wraz z carową powracał powozem z balu klubu szlacheckiego, padł nagle strzał z środka tłumów ulicznych, zebranych na Kreszczeńskim bulwarze. W tej samej chwili w miejscu, skąd strzał padł, powstało wielkie zamieszanie, gdyż tłumy ludu rzuciły się na młodego sprawcę zamachu, powaliły go o ziemię i zaledwie policji udało się bezprzytomnego wyrwać z rąk oburzonej publiczności. Zdaje się, że sprawca jest studentem uniwersytetu petersburgskiego; znaleziono przy nim rewolwer, 6 ostrych patronów, wyostrzony sztylet i flaszeczkę cyankali. Jak się nazywa dotychczas nie wiadomo, gdyż aresztowany nie daje żadnych odpowiedzi.

Zgubione terno. Wczoraj wieczorem znaleziono na ulicy Halickiej kartkę loteryjną z wygranem ternem. Stawka wynosi 20 ct. Kartkę deponowano w dyrekcji policji.

* **Obłąkanie.** Hr. Antoni Ledóchowski rodem z Królestwa, młodzieniec liczący 24 rok życia, przybył onegdaj do Wiednia w towarzystwie swej matki, w celu zasięgnięcia porady lekarskiej z powodu objawów silnego zboczenia umysłowego.

* **Wierny stróż.** Stróż domu pod l. 11 przy placu Gołuchowskich otwierał od dłuższego czasu kluczem od bramy także i magazyn kupca Arona Wittels, zabierając z niego przedmioty znacznej wartości. Dalszej tej niewinnej operacji przeszkodził Władysławowi Zalewskiemu (gdyż tak ów skrzętny dozorca domu się nazywa) policja — oddając go do sądu karnego.

* **Pożar teatru.** Z Paryża donoszą o straszliwej katastrofie, która w szczegółach przypomina pamiętny pożar „Ringtheatru" w Wiedniu. W operze komicznej dawano dnia wczorajszego *Mignon* i w ciągu przedstawienia wybuchł pożar na scenie, który z niesłychaną szybkością ogarnął i scenę i salę teatralną przepełnioną po brzegi publicznością. Popłoch powstał niezmierny, wszyscy cisnęli się ku drzwiom, i dlatego właśnie niebezpieczeństwo się zwiększało — gdyż z powodu natłoku trudno było opuścić płonącą salę. Panika ogarnęła umysły wszystkich, poczęto w przestrachu skakać z galerji i piątr na dół i o ile depesze paryskie podają, liczba zabitych wynosi przeszło 20 osób — a prócz tego bardzo wiele rannych.

* **Panika w teatrze.** W tyfliskim teatrze państwowym powstała podczas przedstawienia „Kaszirskaja Starina" panika wśród publiczności tak wielka, iż troje ludzi utraciło wśród natłoku życie a kilkanaście osób odniosło mniej więcej lekkie lub ciężkie uszkodzenia cielesne. — Przyczyną paniki był strzał, który padł z loży nr. 15 i przeraźliwy krzyk, jaki się tam dał słyszeć. — Publiczność w mniemaniu, że pękły rury gazowe, poczęła się cisnąć ku wychodom bocznym, które zostały zamknięte. Zanim drzwi wywalono i zanim przyczyna strzału się wyjaśniła, troje ludzi życie utraciło.

Rzecz wkrótce się wyjaśniła. W loży nr. 15 siedziało dwóch braci Mieszczeńko, w towarzystwie pań. — Podczas przedstawienia starszy brat, kapitan, wydobył nagle rewolwer z kieszeni i przyłożył go do piersi. Zobaczył to w sąsiedniej loży siedzący kapitan Meszief — wskoczył do loży braci i chciał wyrwać rewolwer samobójcy z ręki.— Powstał krzyk i hałas, wśród szamotania padł strzał i ranił w lewy bok kapitana Mieszefa, a publiczność przeraziwszy się, co się stało, poczęła się tłumnie cisnąć ku drzwiom. — Przedstawienia wcale nie dokończono, a powód usiłowanego samobójstwa dotychczas pozostało tajemnicą.

* **Smutny fakt.** *Kraj* donosi, powołując się na wiadomość z dzienników rosyjskich, iż galicyjski Dom narodowy ruski odniósł się z prośbą do petersburskiego komitetu wykształcenia elementarnego o przysłanie popularnych książeczek „gramotności" w szkołach ludowych ruskich w Galicji. Komitet miał się do prośby tej przychylić. A więc od dziecinnych lat ma się naszym chłopkom wszczepiać wiernopoddańcze uczucia dla cara Wszechrosji!

* **Piękne za nadobne.** Do jednej z warszawskich dróg żelaznych, których wagony kursują na sąsiednich kolei pruskiej, nadesłano urzędowe pruskie ostrzeżenie, że jeżeli wagony jej mają nadal kursować na linji pruskiej, muszą być zaopatrzone w przyrządy hamulcowe takie same, jakie posiadają wagony niemieckie.

Do warunku jednak tego dołączono zastrzeżenie, aby takowe same przyrządy, jak i robota około ich zakładania, wykonane były koniecznie w Prusiech.

Zarząd kolei warszawskiej, mając na względzie wygodę publiczną zgodził się na to, następnie jednak płacąc pięknem za nadobne, zawiadomił w drodze urzędowej zarząd kolei pruskiej, że jeżeli wagony te nadal mają kursować w pociągach polskich, w takim razie posiadać muszą przyrządy hamulcowe naszego wyrobu (warszawskich), i że budowa ich dokonaną być mają w warsztatach warszawskich kolejach.

Na *dictum* to Prusacy dotąd jeszcze nie odpowiedzieli.

* **Peruki powracają!** Paryż jest niewyczerpany w pomysłach. — Najświeższą nowością nadesłaną stamtąd są.... peruki.

Peruki te, przeznaczone do użytku osób, zmuszonych pozostawać przez dłuższy czas z odkrytą głową podczas procesyj, pogrzebów i t. p.

Innowacja bynajmniej nie ma na celu pokrycia łysiny, lecz ochronę głowy od wpływu chłodnej aury lub słonecznej spieki.

Literatura i Sztuka.

* **Sfery pedagogiczne** zwracają naszę uwagę na książkę wydaną przez p. Teodora Stahlbergera, dyrektora gimnazjum. Nosi ona tytuł: *„Deutsche Sprach- und Sprachlehre"*, zawiera 18 arkuszy druku, kosztuje 1 zł. 50 c., a ma być arcydziełem w swoim rodzaju. Składa się z dwóch części z Onomatyki czyli wyrazoznawstwa i dynonimiki czyli nauki powinowatych wyrazów; nauka zaś języka zaczyna się od rozdziału traktującego o ortoepji czyli nauki o wymowie, bo przecież wiadomo, że bez dobrej wymowy nie może być mowy o znajomości języka.

Książki nie mamy jeszcze na naszym redakcyjnym stole i zresztą może nie bylibyśmy dość kompetentni do wydania o niej sądu. Więc to, co piszemy, opiera się tylko na zdaniu, jakie do nas o niej doszło ze sfer pedagogicznych, a przeto zupełnie kompetentnych. Otóż te sfery podnoszą przedewszystkiem to, że autor wykluczył zupełnie ze swego podręcznika szablonowe tłómaczenie zdań z niemieckiego na polskie i odwrotnie, twierdząc zupełnie słusznie w przedmowie, że takie tłómaczenie mało się przyczynia do wykształcenia w języku, a za to mocno demoralizuje młodzież. To też już dzisiaj prawie wszyscy znakomici pedagogowie są przeciwni starej metodzie tłómaczeń z języka rodzimego na obcy i uważają, że szkodliwą jest ona „na wszystkich szczeblach nauki." Dopiero pisarze, uczeni, mistrze, posiadający doskonale dwa języki mogą się oddawać karkołomnej gimnastyce umysłowej, zwanej tłómaczeniami, chociaż i oni bez szwanku z niej nie wychodzą. Młodzież natomiast zawsze i stale tyle tylko z tych tłómaczeń odnosi korzyści, że oba języki psuje doszczętnie — i swój rodzimy i ten obcy, którego się uczy.

My szczególnie doświadczyliśmy na sobie jak jest szkodliwą ta metoda tłómaczeń. W Europie mało jest narodów, w którychby ogół inteligentny tak mało, jak nasz, a nadewszystko tak źle posiadał własny język. Czyż w Niemczech, we Francji, w Anglji, we Włoszech, a nawet w Rosji można spotkać tyle urzędowych dokumentów, poselskich referatów, publicystycznych wyrobów, oratorskich produkcyj pisanych i wygłaszanych w tak brzydkim, niestylowym, a nawet (o zgrozo!) niegramatycznym języku, jak Polsce, a nadewszystko — jak w Galicji? Uszy więdną nieraz, a serce się kraje zawsze, słuchając, lub czytając te potworności. I w tej mierze idziemy coraz ku gorszemu, coraz rzadziej spotkać się można z artykułem, książką, broszurą, mową, napisaną czystym językiem, bez gramatycznych błędów.

Słyszeliśmy zdanie, że od czasu, gdy w szkołach zaprowadzono język polski, zepsuł się on i w mowie i w piśmie. Byłbyto paradoks, gdyby go nie popierały fakta (bo niezawodnie lat temu dwadzieścia pisano i mówiono w Galicji lepiej po polsku), i gdyby go nie wyjaśniała ta okoliczność, że właśnie psuć się począł nasz język od tego czasu, odkąd w szkole stał się on podstawą i środkiem do uczenia się języka niemieckiego. — Dawniej uczono niemieckiego po niemiecku, a polskiego uczyła się młodzież po polsku w domu, i umiała oba języki dobrze. Dzisiaj za pomocą tłómaczeń, a więc na podstawie polskiego uczą języka niemieckiego i rezultat jest ten, że młodzież psuje język polski a nie naucza się niemieckiego. — Może więc książka p. Stahlbergera stanowić będzie zwrot od tej szkodliwej metody, a w takim razie przyniesie jej autor wielki pożytek naszemu językowi i naszej literaturze.

* **Z teatru.** Sędziwą sztukę, bo 50-letnią właśnie jubilatkę, ze względu na jej pierwsze u nas wystawienie (w lutym r. 1837), ujrzeliśmy przedwczoraj, a ujrzeliśmy ją w szatach odświeżonych tak starannie i ładnie, że nawet dramaturgiczna mumja o 17 odsłonach zdobyła się na pewien wdzięk, urok i wrażenie. „Marnotrawca" (1834) był ostatnią lecz i najlepszą pracą sceniczną Ferd. Rajmunda, jednego z najsilniejszych romantyków w t. zw. szkole austrjackich dramaturgów. Ze skombinowania sztuki ludowej i żywiołów nadziemskich usiłował on wytworzyć melodramę czarodziejską, która też często oparta na jakiejś głębszej myśli a poezją owiana i fantazją wzbogacona przy swej moralnej tendencji dotąd trzyma się w repertoarze scen wielu, stanowiąc dla publiczności świątecznej i warstw niższych stósowny pokarm sceniczny. Bywa tu wszystkiego po trosze; ludzie źli, nikczemność lub lekkomyślność, śmieszni, zakochani i t. d. przesuwają się po przed nasze oczy, jak w panoramie zbudowanej może prymitywnie, naiwnie, lecz zasobnej w obrazy malowane ze znajomością serca i natury ludzkiej a malowane w pięknym, moralnym celu. Tego rodzaju panoramą jest i „Marnotrawca;" był czas, że się nim zachwycano, — dziś ta sama sztuka jest na scenie możliwą o tyle tylko, o ile wydoskonalony mechanizm sceniczny zdoła widza utrzymać w złudzeniu; od wystawy i maszynerji zależy los widowiska. Teatr lwowski pod obu względami zrobił wszystko, co dziś w jego mocy leży. Jak na nasze zatem stosunki a zwłaszcza w porównaniu z dawną w tym kierunku historyczną praktyką, odznaczał „Marnotrawcę" przedwczoraj szyk i gust, reżyserja złożyła nowy dowód swej obecności i wiedzy, co podnieść musimy jako jeden z najpożądańszych dla lwowskiej sceny objawów. Po usunięciu drobnych usterek (orzeł mający latać ze zwiniętemi skrzydłami, windowanie p. Kiczmana w gorę wedle zbyt głośnych informacyj zakulisowych i t. d.) wznowiony „Marnotrawca" winienby często urozmaicać spektakle popołudniowe i niedzielne, z powodzeniem zasłużonem. Do najlepszych w melodramacie tym należą chwile patetyczne i komiczne, sceny miłosne znacznie słabsze dla braku ciepła i uczucia, którem za to tchnie pełna melodyj muzyka Kreutzera „Marnotrawcę" zdobiąca.

Sztukę obsadzono siłami pierwszorzędnemi, nic więc dziwnego, że role im powierzone wypadły bardzo dobrze. Szczególnej atoli wzmianki domaga się werwa i humor p. Zboińskiego, charakterystyczna a wyborna gra p. Walewskiego i p. Gostyńskiej, niemniej p. Kiczman za poprawne wykonanie swej partji. Wiele a raczej mniej do życzenia pozostawiali pp. Dębicki i Szobert. Dziwimy się, że nikt nie zwrócił uwagi na tę okropną gestykulacją p. Dębickiego, który po prostu staje się dla oka niemożliwym. Trudno wytrzymać wzrokiem tych szalonych a nieustannych ewolucyj rękami, nogami, głową, oczyma — bo p. Dębicki gra ciągle i wszystkiem, z przesadą coraz straszliwszą. Na miłość Boga, jeśli artystę zbyt już rutynowanego w „starej metodzie" oduczyć jej niepodobna, niech kto go zastąpi. Z p. Szobertem znowu inna sprawa. Aktor to młody, pracowity, sumienny, nie bez inteligencji i talentu, lecz choruje na rodzaj „szekspiromanji." W lada nieco ujemną postać chciałby zmieścić wszystkie „najczarniejsze" charaktery Szylera i starego Wila, i z najpospolitszego np. Workiewicza robi esencją z Wurma, Fiesca, Jagona, Polonjusza *et tutti quanti*. Więc publiczność i krytyka, jak Heliogabal, wołają: „Za wiele kwiatów!..."

Wczoraj na dochód towarzystwa „Przymierze braci" dano przedstawienie tak złożone, iż jedynym punktem program bardziej zajmującym była wznowiona „Zrzędność i przekora" najlepsza może z jednoaktówek Fredry (ojca). Mimo trudności, jakie rozfarsowanym i rozoperetkowanym artystom naszym musi nastręczać pyszny a jędrny wiersz fredrowski i duch utworu tchnący jakąś nieznaną dzisiejszym dramaturgom powagą, szlachetnością i głębokim, z psychologicznych czysto źródeł, wysnutym komizmem, odegrano wczoraj sztukę koncertowo. Z Piotra Zrzędy stworzył p. Zboiński typ znakomity; świetnym mu bratem był p. Frenkiel; mistrzowska tego artysty dykcja winna być wzorem dla innych. Ta dykcja przedewszystkiem p. F. wyróżnia a wczoraj miała dla siebie szczególniejsze pole do popisu.

Niestety, zalet sztuki i jej wykonania liczna wczorajsza publiczność nie potrafiła należycie ocenić. Była bowiem zbyt jednolitą i tego rodzaju, iż na rzeczach prawdziwie pięknych z reguły poznać się — nie umie. *(Z. — z.)*

* **Wieczorek muzykalny** p. Wilhelma Czerwińskiego z uprzejmym współudziałem Chóru damskiego, panien: Babińskiej, Ulenieckiej i Cybulskiej i panów Janikowskiego, Kiczmana, S., dwunastki „Echo" i orkiestry pułku Packenyi pod dyrekcją kapelmistrza p. Falla odbędzie się w piątek dnia 27. bm. z następującym programem:

1. Mendelsohn. Uwertura „Hebrydy" na 8 rąk — odegrają panny Uleniecka i Cybulska i panowie S. i Czerwiński. 2. Czerwiński. Dwie pieśni — Op. 10. — Słowa Heinego — odśpiewa p. Kiczman. 3. Chopin. „Balada as dur" — odegra panna Uleniecka. 4. a) Tosti. „Non turno", b) Czerwiński. Mazurek — odśpiewa panna Babińska. 5. Chór — odśpiewa dwunastka „Echo". 6. Deklamacja — wygłosi p. Janikowski. 7. Czerwiński. „Wieczór — Noc — Poranek" — poemat symfoniczny I. część: a) Zachód słońca, b) Po skończonej pracy, c) Piękność natury, p) Powrót do chat, e) W siole — odśpiewa chór damski i dwunastka „Echo" z akompaniamentem orkiestry.

Część ekonomiczna.

= **O urodzajach.** (Korespondencja *Przeglądu.*) Przejechawszy niedawno z Krystynopola do Brodów przez część kraju między rzekami Bugiem i Styrem a granicą od Wołynia rosyjskiego położoną, a będąc też zamieszkałym w tej okolicy, mogę Wam teraz przesłać dokładne sprawozdanie co do urodzajów w tej okolicy, jak one się przedstawiają obecnie, tak na podstawie własnych spostrzeżeń, jakoteż z opowiadania znajomych z tej okolicy.

Okolica ta z glebą przeważnie rumoszowatą, suchą, okazuje jeszcze skutki zeszłorocznej posuchy. Zasiewy ozime (siane zeszłej jesieni w suchą ziemię, przerabianą na siłę różnemi narzędziami, wałami, kolcami itp., która jednak nawet się nie rozpyliła, jeno z dużej spieczonej grudy przemienioną została z wielkim mozołem na drobną grudę, jakoby szuter potłuczony na szosie, już w jesieni kiepsko powschodziły. Większa część bowiem ziarnek nasienia nie wydobyła się z pod grudy; inne, pokulczywszy się, nie mogły się czepić korzonkami grudy twardej jak kamień i zmarniały. Część tylko znalazła się w tak korzystnem położeniu, że za nadejściem deszczu wyrosła.

Wiosna tegoroczna bardzo późno zaczęła się i także z początku suchą była. Dopiero obecnie od kilku dni codziennie deszcz pada. — Myślałem, że w skutek tego zasiewy znacznie poprawić się musiały. Ale przekonałem się, że te deszcze już niewiele oziminom pomogły. Jakkolwiek bowiem te rośliny, które się utrzymały przez zimę, posunęły się w wegetacji znacznie, jednak w ogólności jak były tak są rzadkiemi. Cośkolwiek wprawdzie pokazało się między tem roślinek świeżo z ziemi powschodzonych, których w jesieni nie było na wierzchu, ale te są jeszcze tak małe i taka między niemi a główną masą normalnie rozwiniętych roślin różnica, że te niedorostki nie zdążą doścignąć razem z tamtemi i pożytku z nich prawdopodobnie nie będzie. Ale nawet i z tymi tak zwanymi podbiegaczami ogólna ilość roślin na pewnej przestrzeni razem wzięta jest rzadką.

Sądząc więc z tego, co się teraz widzi, nie można się spodziewać tego roku urodzaju ozimin w tej okolicy. A tyczy się to głównie pszenicy. Żyta bowiem trafiają się miejscami dość dobre, jako siewane zwykle na glebie piaszczystej, która więcej wilgoci zatrzymuje od rumoszu.

W okolicy Kamionki strumiłowej ku Lwowowi na glinkach widziałem także już znacznie lepsze urodzaje jak na rumoszach tutaj.

Co do jarzyn, o tych można mieć nadzieję, że będą dobre. Deszcze bowiem ciepłe teraz częste padające bardzo dobrze im robią. Trawy na łąkach również bujnie rosną, ale w wielu miejscach tutaj, jako w okolicy płaskiej, nisko położonej, już pod wodą stoją, nabiegłą w skutek ostatnich ulewnych deszczów.

Z rzek woda także wystąpiła. Zawsze to jednak lepiej, że się to teraz dzieje, niżby się miało stać później, około świętego Jana, kiedy trawy pokoszone będą. — A tak mamy nadzieję, że — jak się teraz wyleje, to może w sianokosy lać już nie będzie.

24 maja 1887. *K. K.*

Wiedeń 24 maja.

(Z) Wygląda całkiem na to jak gdyby giełdy dały sobie słowo dopóty trzymać się zdala od wszelkiej czynności spekulacyjnej, dopóki przesilenie gabinetowe we Francji już się raz nie skończy. Takiego bowiem spokoju, jak wczoraj i dzisiaj, nawet w najgorszych dniach nie było na naszym już z natury cichym targu; mijały długie pauzy, że ani jednego głosu nie słyszałeś w sali, nawet o kredyty i rentę węgierską nikt się nie zapytał. Usposobienie było tak apatyczne, że nawet z zapewnieniami pokojowemi depesza *Journ. de St. Petersbourg* przeszła bez wrażenia, a przez cały czas południowego targu kurs kredytów ani o włos nie ruszył się z miejsca. Biuletyny zagraniczne były wiernem odbiciem tutejszego targu, zewsząd sygnalizowano tę samą ciszę i bezczynność.

Na wzmiankę zasługuje jedyna dalsza haussa akcyj Towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju i nieco liczniejszy pokup ludwików, które w każdym rachunku miesięcznym wykazują przyrost dochodów.

Zresztą stan kursów był następujący: kredyty 281—281·60, węg. 284·75, laenderb. 230—231, ludwiki 206·75, renta wsp. 81·30, srebrna 82·10, złota austr. 112·00, pap. 5% 96·95, złota węg. 101·—, pap. 5% 88·80, rubel 1·14.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 3375 sztuk opasowych i 748 chudych, ogółem 4123 sztuk bydła; między temi z Galicji 1347 opasowych i 138 chudych; z Bukowiny zaś 132 opasowych wołów.— Ogółem przypędzono o 704 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 602 sztuk więcej. — Przebieg targu był miernie ożywiony. Ceny wogóle nie zmieniły się, jednak skłonne do zwyżki. Nie sprzedano tylko 22 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 52 zł., towar przedni po 53 do 55 zł. węgierskie po 50 do 52 zł., towar przedni po 53 do 55 zł. wyjątkowo po 56 do 58 zł., z innych krajów po 50 do 55 zł., towar przedni po 56 do 60 zł., wyjątkowo po 62 do 62 zł. Bydło chude po 44 do 46 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 28 do 90 zł. za sztukę.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie kołomyjskim 30 sierpnia i 11 października dóbr Hińce c. w. 90.000 zł. — 2 lipca w jednym terminie dóbr Cuculin c. w. 33.006 zł.

w sądzie lwowskim 8 czerwca, 7 lipca i 11 sierpnia real. 427¹/₄ we Lwowie c. w. 36.072 zł., 10 czerwca, 7 lipca i 4 sierpnia real. 647³/₄ we Lwowie c. w. 4.500 zł., 16 czerwca, 14 lipca i 11 sierpnia real. 412³/₄ we Lwowie c. w. 24.000 zł.

Licytacje niesporne:

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych, które wykonane być mają w latach 1887, 1888 i 1889 odbędzie się licytacja ofertowa w starostwie w Rzeszowie 26go maja 1887 c. f. 11.746 zł.

Konkursa:

Na stypendjum z fundacji ś. p. dra Piotra Krausnera o rocznych 540 zł. dla synów obywateli miasta Lwowa, medyków uniwersytetu lwowskiego termin do 31 maja b. r.;

na zastępcę notarjusza w Radomyślu;

na posadę rewidenta przy oddziale rachunkowym c. k. kraj. wyż. w Krakowie termin do 26 maja b. r.;

na posadę adjunkta c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie termin do 10 czerwca b. r.;

na posadę geometry ewidencyjnego dla kolbuszowskiego powiatu pomiarowego termin do 31go maja b. r.;

Poszukuje:

Sąd stryjski Michała Osieckiego kurat. dr. Bylina;

sąd lwowski Witolda Miłowicza kur. dr. Dziubiński, Marję Sydonję Seredyńską kur. dr. Dziubiński, Wincentego Ziętkiewicza kur. dr. Marjański, Juljana Wojciekiego kur. dr. Weisstein;

sąd złoczowski Karolinę Kniszelnicką kur. dr. Hegne.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 26 maja. Posiedzenie Izby posłów. Minister Prażak wyraża nadzieję zyskania sobie wdzięczności Izby za to, jeśli się nie będzie wdawał w roztrząsanie legalności i konieczności rozporządzenia językowego wydanego dla Czech, zwłaszcza, że Izba swego czasu sama odrzuciła wniosek otwarcia debaty nad odpowiedzią udzieloną przez niego (ministra) na interpelację Magga. Co do Bareuthera, który wskazał na to, iż czeskich urzędników przydzielono do okręgów niemieckich, oświadcza minister, iż przy obsadzie ma się przedewszystkiem na oku użyteczność i wymagania służbowe i że przeto także niemieckich urzędników dawano w okolice czeskie, jeśli władają językiem krajowym. Dalej konstatuje minister z zadowolnieniem, że u młodszej generacji wzmaga się znajomość języków krajowych. Zarzut, iż w ostatnich czasach nie dokonano żadnych większych kodyfikacyj odpiera minister, wskazując na o wiele ważniejsze rokowania ugodowe, które przed innemi należało załatwić. Co się tyczy skarg Słowieńców, to będą zarządzone gruntowne dochodzenia, aby Słowieńcom południowo-styryjskim wymierzyć sprawiedliwość. — (Oklaski). Część opozycji przemawiała w sposób, który uważać należy jako krzywdę wyrządzoną parlamentaryzmowi. Wysokich urzędników obrzucano błotem oszczerstw i podejrzeń. Ministrowie muszą puszczać płazem wiele z tego, co się do nich odnosi, ale jeśli się tak mówi o nieobecnych, to z oburzeniem należy odeprzeć te insynuacje. Jeden z mówców uderzył np. w ton boleśnie raniący każde patrjotyczne serce: musiał on snać liczyć na rozdmuchanie namiętności, skutek jednak był wprost przeciwny, otworzył bowiem wielu ludziom oczy na cel, do którego zmierzają pewne stronnictwa. Minister pojmuje drażliwość partji, która przez 20 lat sprawowała rządy, a a teraz musi je dzielić z innemi narodowościami, mniema jednakowoż, iż słońce prawdy i sprawiedliwości olśni w końcu wszystkie umysły austrjackie i sprowadzi pojednanie się narodów. Oby tylko najszlachetniejsze dusze rozmaitych ludów dały się ująć dla uczuć szlachetnej humanitarności i miłości ludzi i oby pamiętano tylko o tej chrześcijańskiej zasadzie moralnej, że co tobie nie miło, tego nie czyń drugiemu! (Huczne, długotrwające oklaski z prawicy.)

Neuer (pro) po należytem uzasadnieniu przemawia przeciwko sądom przysięgłym i oświadcza, że nikt za niemi łzy by nie uronił, gdyby tylko w sądach zwykłych panowała zasada jawności, ustnych rozpraw i bezpośredniego załatwiania spraw.

Poczem debatę ogólną zamknięto.

Po mowie generalnego mówcy (przeciw) Jacquesa obrady odroczono do wieczora.

Berlin 26 maja. W. ks. Toskany był przed południem z cesarzem na rewji wojsk. Po południu odbył się na cześć W. księcia galowy obiad u cesarza, na którym było wielu książąt, a pomiędzy reprezentantami ciała dyplomatycznego także hr. Szechenyi.

Parlament odesłał przedłożenie o podatku od cukru do komisji, poczem odroczył się do 7 czerwca.

Budapeszt 26 maja, Obie Izby sejmu odbyły swe ostatnie posiedzenie. Prezydenci ich, zamykając sesje, podnieśli w swych mowach z liczby nowych ustaw te zwłaszcza, które odnoszą się do reorganizacji Izby magnatów, do pospolitego ruszenia i wzmocnienia sił zbrojnych, z pochwałami wyrażając się o jednomyślności w zapadaniu uchwał. W tych mowach pożegnalnych poruszono także załatwienie kwestji ugodowej, które wzmocniło zasadniczy podstawy związku prawno-państwowego obu połów Monarchji, a dla handlu i przemysłu przyniosło znowu dobroczynny okres stałości stosunków. Obaj prezydenci wznieśli w końcu okrzyk na cześć Najj. Pana, entuzjastycznie przez członków Izb powtórzony.

Wiedeń 26 maja. Posiedzenie Izby posłów (wieczorne). Ciąg dalszy debaty budżetowej. Zucker, jako generalny mówca pro, polemizuje z wywodami Bareuthera co do stosunków sądowych w Czechach. Mówca sądzi, iż nie w tej Izbie miejsce do załatwiania sporu niemiecko-czeskiego i wykazuje kompetencją rządu do wydania zeszłorocznego rozporządzenia językowego. które jest nietylko legalne, lecz także stosowne (Huczne oklaski z prawicy).

Sturm, zgłosiwszy się do faktycznego sprostowania, zastrzega się przeciwko temu, jakoby Prażakowi imputował słowa, których on nie powiedział i odczytuje kilka protokołów z r. 1858. Po końcowem przemówieniu referenta Lienbachera, tytuł „Zarząd centralny" przyjęto.

Przy tytule „Najwyższy trybunał" skarży się Vasaty, że Najwyższy trybunał wbrew postanowieniom ces. patentu z 3 maja 1848, urządził biuro tłumaczeń. Vosnjak polemizuje z Foreggerem i wnosi liczne zażalenia przeciwko urzędowaniu w języku niemieckim w obec słowackich partyj. Z powodu obrażającego wyrażenia się o Schmerlingu, wzywa prezydent mówcę do porządku. Lienbacher wykazuje, że trybunał trzyma się ściśle ustaw. Tytuł „Najwyższy trybunał", a także tytuły 3 i 4, ostatnie oba również po krótkiej debacie przyjęte. Minister Prażak odpowiada Sturmowi w sprawie swego wyrażenia się, co do obesłania frankfurtskiego parlamentu i odczytuje tekst autentyczny tej enuncjacji. Sturm broni swych cytatów.

Koniec posiedzenia o godzinie ³/₄ na dwunastę. Następne posiedzenie we czwartek.

Paryż 26. maja. Floquet oświadczył, że nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu. Wieczorne pisma omawiają projekt gabinetu Duclerca, w którym portfel spraw wewnętrznych dostałby się Ribotowi, a portfel wojny jenerałowi Saussierowi.

Sofja 26. maja. Wiadomość podana przez *Orient express* o wrzekomej walce chłopów z garnizonem Tyrnowskim została oficjalnie zdementowana.

Regenci udali się do Sistowy i powrócą tu pod koniec tygodnia.

Wiedeń 26. maja. Przy sposobności rocznicy urodzin Alfonsa XIII. dała arcyks. Elżbieta galowy obiad na którym byli arcyksiążę Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer z małżonką, jakoteż infantka Eulalia.

Na dzisiejszym uroczystym obchodzie w ratuszu z powodu wzniesienia pomnika Libenberga, zjawił się arcyksiążę Rudolf, który wyraził w obec burmistrza swą sympatję dla celu uroczystości i zabawił prawie 1¹/₂ godziny.

Sofja 26. maja (pryw.) Żołnierze tureccy nieregularni dopuszczają się nadużyć, zdzierstw w Macedonji i chłopi się burzą. Rząd nakazał środki sądowe przeciw kilku popom, którzy przy mszy ciągle wznoszą modły za cara, podczas gdy takowe według obowiązującej dotąd uchwały sobrania, powinny być wznoszone za księcia Aleksandra.

Paryż 25 maja. Wczoraj (godzina 9³/₄ wieczorem) wybuchł w Operze komicznej pożar.

Paryż 26 maja. (O północy z 25 na 26). O ile dotąd wiadomo, zginęło w pożarze Opery komicznej 8 osób, zaś rannych jest 12. Ci i tamci przeważnie ponieśli śmierć lub rany skutkiem wyskakiwania z okien. Obawiają się, że liczba ofiar musi być większa, że jednak nie wszystkich jeszcze odszukano.

Straż pożarna uratowała wiele osób, dostawszy się oknami do wnętrza. Sąsiednie domy obstawiono strażą.

Paryż 26. maja. Freycinet podjął się utworzenia nowego gabinetu.

Dzienniki podają liczbę ofiar pożaru w operze komicznej, o ile dotąd skonstatowane zostało, na 19 w zabitych i 60 w rannych. Między ostatnimi znajduje się wiele strażaków pożarowych. Świeżo znaleziono nowe trupy pod gruzami. Uprzątanie zgliszczy może się rozpocząć dopiero jutro. Teatr kompletnie zniszczony.

Budapeszt 26 maja. Urzędowa gazeta ogłasza nadanie orderów żelaznej I klasy ministrom Fejerwary'emu, Fabinyi'emu, Barossowi, a godności tajnych radzców posłom Viszolyi'emu i hr. Emanuelowi Andrassy'emu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 maja.

Hotel Angielski: Pp. A. Kozłowski z Ohrymowiec. W. Kowalski z Żurawna. H. Treter z Laszek król. R. Ozaistowicz z Pacykowa. W. Kuhnen z Sambora. K. Motejlek z Turnau. J. Laise z Zameczka.

Z zbożowych targów.

25. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.20—8.75	8.10—8.60	8.——8.45	8.50—8.90
Żyto	5.25 5.95	5.——5.50	5.——5.40	5.50—6.—
Jęczmień	4·——7.—	.——6.70	4.——6.70	4.25—7.25
Owies	4·——4.75	4·——4.50	3.70 4.50	4.10—4.50
Groch	4.75 7.—	4.50 7.—	4.25 6.50	4.75 7.—
Wyka	3.80 4.50	3.85—4.40	3.50—4.50	4.——4.75
Rzepak	—.—	.—.—	9.— 9.—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	— .—
Konic. czer.	25.—44—	22.—42—	22—40	25.—40.—
Konic. biała	———	10.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3. — 30 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 Wiedeń 26. maja. Pszenica od 9·65 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·—— do 25·50.— Berlin 26. maja. Pszenica 184.75 do 172 50. Żyto 131 — do 126·—. Okowita 43·30 do 44·60. Peszt 26. maja Pszenica 9 15 do 9·25 Żyto 6·10 do 6·20. Okowita 24 50 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 25. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82·30 Renta 4% złota 112.35. Renta 5% papierowa 96·90 Akcje banku austro-węgierskiego 882.— Akcje austrjackie kredytowe 281.40. Funty szterlingi 127·15. Napoleondory 10·09¹/₂. Marki niemieckie 62·37¹/₂.

Lwów. Z Izby handlowej, 25 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 50	208 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4¹/₂ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4¹/₂ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	6·—
Dukat cesarski	5·92	6 03
Napoleondor	10·05	10·15
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·13¹/₂	1·15¹/₂
100 marek niemieckich	61.90	62.60

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7.30	—.—	11.47	—.—	7.27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	8.50	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.19	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.80	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.85	—.—	8.32	4.35
Ze Stryja	—.—	2.45			

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

9)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Hola, ranny z ciebie ptaszek panie St. Mar, tem więcej też możesz liczyć na serdeczne z mej strony powitanie — zabrzmiał obok jowialny, poczciwy bas pana domu, tak różny od dźwięcznego głosu Augustyna, na progu zaś ukazał się mr. Perciyal, Helena i ciocia Flora.

— Moja siostra, mr. St. Mar, moja córka — uzupełnił gospodarz przedstawienie.

Miss Flora powitała nowego gościa ze staroświecką serdecznością, Helena uśmiechnęła się tylko, a rzucając na młodą aktorkę porozumiewawcze wejrzenie, zawołała żywo:

— Vero, porzuć, przez litość, tę obrzydliwą teatralną książkę, bo ciocia gotowa zemdleć na jej widok. Ach, i owszem zabierz jej to brzydactwo panie St. Mar, — dodała, widząc iż młody człowiek wysunął książkę z rąk złotowłosego dziewczęcia; a chowając ją do kieszeni objaśnił:

— Pierwsza próba w sobotę zrana dopiero.

Wtem dzwonek wzywający na śniadanie rozległ się w powietrzu.

— Ojczulku, o której godzinie posyłasz konie na stacje po państwo Grey? — zapytała Helena przy stole.

— O pół do dwunastej, maleńka — brzmiała odpowiedź.

— Doskonale! A czy nie moglibyśmy czasem pojechać wszyscy konno na kolej i eskortować ich z powrotem do domu?

— Ja na projekt ten zgadzam się chętnie — potwierdziła miss Cassilis, a Percival zadzwonił i wydał stosowne rozkazy.

Po śniadaniu młodzi ludzie dosiedli koni, St. Mar zaś zajął zaraz miejsce obok Heleny.

Gdy około pierwszej powrócili do domu, Vera jechała spokojnie przy pułkowniku Trevanion; zarumienionej zaś i niezwykle ożywionej miss Percival nie towarzyszył jak dotąd Roland, lecz piękny, pełen życia i ognia król londyńskich krytyków.

. . . .

Wszedłszy nazajutrz z rana o wczesnej godzinie do bibljoteki, Augustyn St. Mar stanął przy oknie w tak głębokiej pogrążony zadumie, iż nie spostrzegł nawet wysmukłej niewieściej postaci, ukrytej poza firanką sąsiedniej framugi. O czem mógł rozmyślać świetny i wesoły zazwyczaj krytyk? Może o życiu swem przeszłem, zimnem i samotnem, pozbawionem macierzyńskiej pieszczoty w dzieciństwie, które wyrobiło w nim właśnie to namiętne pragnienie przywiązania, tę gwałtowną potrzebę zdobycia serca, któreby mu równem odpłacało biciem, a ukochawszy bóstwa jego i ideały, umiało zadowolnić nienasycone pragnienie serca, które dotąd nigdy tkliwszego nie zaznało uczucia? A może myśl jego pobiegła do późniejszych lat szkolnych, ozłoconych wzajemną chłopięcą przyjaźnią, mającą męskie przetrwać lata, jak złoto oczyszczone ogniem walk życiowych? Może nęciło go wspomnieniem późniejsze, pełne wypadków życie, ta ciągła gonitwa i utarczki staczane z przeciwnościami losu, utarczki, w których go żadna kochająca nie podtrzymywała ręka?

Lecz nie, myśli te chyba dalej sięgały; w czarnych bowiem ognistych oczach mężczyzny złośliwy błyskał wyraz, klasycznie wyrzeźbione usta składały się do figlarnego uśmiechu, jak u chłopca, który pragnie potężnego spłatać kumuś figla.

Łatwo też było odgadnąć, że przedmiotem jego zadumy była urocza istota, która potrafiła, zbudziwszy namiętną tę naturę do życia, owładnąć wszystkiemi jej siłami, każdem uderzeniem serca, aż zwyciężony ogniem niepokonanego uczucia poprzysiągł sobie, że musi ją pokonać; że bez względu na prawa innych, na współzawodnictwo, na wszelkie przeciwne potęgi; bez względu na własną jej niechęć nawet potrafi ją zdobyć i rozbroić mocą wielkiej swej miłości. Postępowała z nim wyniośle, nieufnie, bała się go widocznie.

Skoro tak, innej spróbuje metody. Będzie prowadził dalej niewinną *flirtation*, rozpoczętą wczoraj bezwiednie, jako hołd składany zalotnej nieco i czarownej córze gospodarza domu. Zabawkę bez głębszej podjętą myśli dziś poprowadzi rozmyślnie; będzie się zalecał do pięknej gosposi, śledząc, jakie to na Verze Cassilis uczyni wrażenie.

— Czy wolno wiedzieć, o czem pan tak rozmyślasz? Możnaby sądzić, że układasz spisek co najmniej — zabrzmiał obok głos miękki, metaliczny, na dźwięk którego St. Mar drgnął mimowoli; dotąd bowiem nie przyuczył się jeszcze słuchać go obojętnie.

— Skądże się tu wzięłaś, moje drogie dziecię? — z pozornym zapytał spokojem.

— Siedziałam przy drugiem oknie, studjując „Księżnę Marję“.

— Grzeczna dziewczynka! — wyrzekł, gładząc żartobliwie jej włosy. — Pytałaś się o moje myśli... Były one na ten raz poświęcone wyłącznie uroczej twej czarodziejce Helenie Percival. Gdybym mógł tylko...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)